Nr. 302. We Lwowie Wtorek dnia 30 Października 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon ... 171

Stosunki kroackie.

Lwów 29. października.

To przecież jest dość dziwną rzeczą, że Węgrzy teraz właśnie tak pilnie się zajmują wewnętrznemi stosunkami w Kroacji, politycznemi i parlamentarnemi. Powiadamy, że rzecz ta wydaje się dziwną, bo od niedawna zapewniają prawie w organach budapeszteńskich, że się tamtejsze stosunki ułożyły ku największemu zadowoleniu polityków i interesów węgierskich, że stronnictwo rządowe tak zwane narodowe, silną i jednolitą posiada większość nietylko w sejmie, ale także na prawdę w kraju, że stanowisko bana kroackiego hrab. Khuen-Hedervary'ego silniejsze jest, aniżeli kiedykolwiek, że natomiast opozycja tak umiarkowana jakoteż radykalna, z dniem każdym więcej się rozpada i traci w kraju na znaczeniu i powadze. Gdyby pisma węgierskie — rozumie się, że mamy na myśli ministerjalne, bo niezawisłe i opozycyjne inaczej się cokolwiek na tę rzecz zapatrują — nie powtarzały tego tyle razy, gdyby się nie starały z taką usilnością przekonać wszystkich o prawdziwości słów swoich, bylibyśmy może naprawdę skłonni uwierzyć w ich solenne zapewnienia, możebyśmy się zdecydowali przyjąć je za prawdę. W obec tego jednak, że tak często o tem mówią, że żadnej nie pomijają sposobności, aby swoje komunały kroackie puścić w świat, musimy być cokolwiek ostrożniejszymi w przyjmowaniu artykułów węgierskich. Energja ich i uporczywość wydają się nam podejrzanemi.

Świeżego bodźca dodały pismom węgierskim — rozumie się przedewszystkiem ministerjalnym i urzędowym — znane — choć niezupełnie dokładnie — słowa cesarskie, wypowiedziane do biskupa Djakowaru, księdza Strossmayera, za wiadomy jego telegram gratulacyjny na uroczystości kijowskie z okazji dziewięćsetletniego jubileuszu przyjęcia chrztu przez Ruś, obchodzonego przez Rosję. Od tej chwili nie ma już dla opozycji kroackiej pardonu w pismach węgierskich, a gdyby tak dalej poszło, to zapewne w stosunkowo bardzo krótkim czasie nie będzie już może wcale śladu opozycji kroackiej — w pismach budapeszteńskich. Wkrótce zniknie ona doszczętnie, a to tylko dzięki usiłowaniom organów, dających się tak łatwo natchnąć przez inspiracje urzędowe. Na razie jednak istnieje ona jeszcze i ulega właśnie fermentowi rozkładczemu — *nota bene* jeżeli to wszystko mogłoby być prawdą, co się o niej dowiadujemy — z Buda-Pesztu.

Pierwszą ofiarą tego procesu rozkładowego jest znane radykalne stronnictwo Starczewicza. Przywódca stronnictwa dr. Antoni Starczewicz — wypisał wprawdzie na sztandarze swoim *Croatia fara da se,* ale liczba zwolenników, którąby się zechciała zgromadzić pod sztandarem, z dniem każdym szczupleje. Posłowie do Sejmu kroackiego dr. Erazm Barcicz, Andrzej Valusznig i Jan Urban, członkowie stronnictwa, a byli posłowie dr. Franciszek Pilepicz i dr. Andrzej Bakarczicz stracili już zupełnie cierpliwość i oświadczają całkiem jawnie i otwarcie, że się ze Starczewiczem, jego zasadami i jego ideami nie mogą nadal identyfikować. Długo tłumiony gniew wybuchł wreszcie jak bomba. Od dawna już wywołuje autokratyczny i nieugięty charakter „starego" — tak powszechnie nazywają Starczewicza — niezadowolenie i rozgoryczenie. Mimo, iż głęboko o tem jest przekonany, iż program jego: Zjednoczona Wielko-Kroacja, złożona z Kroacji, Slawonji, Dalmacji, Bośnji, Hercogowiny, Istrji, Krainy, południowej Karytnji, południowej Styrji, wyspy Mur i komitatu Zala — nie jest do urzeczywistnienia, to przecież ani na włos nie chce od niego odstąpić i ekskomunikuje każdego, ktoby się tylko odważył myśleć o ustępstwach. Stosunki dzisiejsze, rząd, sejm — wszystko w oczach Starczewicza jest nielegalnem. Prawno-państwowy układ i wszystkie wynikające z niego konsekwencje dla niego wcale nie istnieją. Że ogromna liczba zawiedzionych ofiar na takich przewróconych wymysłach wiele musiała ucierpieć, to „starego" nic nie obchodzi. Do tego jeszcze zachowanie się siostrzeńca jego, Dawida, nie mało także przyczyniło się do zaciemnienia nimbusu otaczającego aureolą dynastję Starczewicz'ów. Do samego stronnictwa wcisnęły się żywioły srodze jego powagę kompromitujące. Młodzież nie zadowalała się „blaskiem przeszłości i bezczynnemi nadziejami na przyszłość." Nie mieli młodzi wcale zamiaru siedzieć spokojnie i cicho, chcieli pracować, działać, uczynić stronnictwo zdolnem do rządów, a jego program oprzeć na zasadach, któreby im umożliwiły — jako Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości wiernopoddańczej opozycji — dążyć w drodze zupełnie legalnej do zmiany obecnego systemu. *Non possumus!* było zawsze na to wszystko szorstką odpowiedzią przywódcy. Młodzież szukała styczności z żywiołami równomyślącemi i pokrewnemi, dążyła do fuzji z umiarkowanymi, by w sejmie módz z większym występować naciskiem. *Non possumus* — wołał stary. W rozmaitych rozprawach, przy wielu ustawach, mających doniosłe znaczenie dla interesów kraju, spróbowali młodzi własne wypowiedzieć zdanie i własne wygłosić zapatrywanie — ale znowu stary zakrzyczał *non possumus* i młodzi musieli umilknąć. Rozgoryczenie musi więc być bardzo wielkie, jeżeli najwybitniejsi i najbardziej po Starczewiczu wpływowi i poważni posłowie tak jawnie i otwarcie przeciw przewódcy występują. Ale też dzisiaj już całkiem głośno wypowiadają to, co dawniej tylko z cicha szeptano sobie na ucho, że Starczewicz jest nieszczęściem dla stronnictwa i dla kraju. Tak się przedstawia według ministerjalnego organu budapeszteńskiego proces rozkładowy opozycji kroackiej.

Ani pan Antoni Starcewicz wraz z swoim bratankiem Dawidem Starcewiczem, ani całe jego stronnictwo, nigdy dla nas sympatycznymi nie byli. Ni maniery jego, któremi się popisywał w sejmie, ni jego zapatrywania polityczne, którym nie jednokrotnie dawał wyraz po za sejmem, nie były tego rodzaju — aby nam mogły przypaść do gustu. Bynajmniej też nie mamy zamiaru bronić go wraz z jego stronnictwem przed zarzutami czynionemi mu przez organ budapeszteński, ale z tego bynajmniej nie wynika, byśmy wszystkie podniesione przeciw niemu zarzuty wzięli za szczerą monetę. Owszem, zdaje nam się, że Węgrzy w szowinizmie swoim cokolwiek przeholowali i chcąc zdyskredytować Starczewicza i jego stronników w oczach opinji publicznej, czynią mu zarzuty, choćby nie zupełnie uzasadnione i choćby nie zupełnie z prawdą zgodne. Co się zaś tyczy rozdwojenia i rozgoryczenia w łonie opozycji radykalnej, to według dzisiejszego stanu rzeczy nawet w razie secesji przyszłoby tylko do nowej organizacji i do nowego zjednoczenia opozycji przeciw dzisiejszemu systemowi. A to przecież jeszcze nie proces rozkładowy.

Rada państwa.

Ze spraw stojących na porządku dziennym posiedzenia z d. 26., najważniejszą była kwestja nadużyć w spitalach wiedeńskich, poruszona przez p. Pernerstorfera. Nadużycia te, są w istocie straszne — tak, że mogą w opinji ogółu przedstawić szpital jako prawdziwe piekło dantejskie — do którego wchodząc potrzeba stracić nadzieję i wiarę w ludzkość... To co poseł Penerstorfer powiedział o postępowaniu komisji śledczej, jeżeli choć w części jest prawdziwem — a przekonani jesteśmy, że tak jest, zmusza poprostu zwątpić w istnienie sprawiedliwości. Spodziewać się należy, że hr. Taaffe, który mowy posła z lewicy słuchał, jak nam piszą, z wielką uwagą, ukarze przykładnie komisję, która wbrew jego intencjom i wskazówkom działała. Zarzuty posła Pernerstorfera nabierają tem większej wagi, iż znalazły w znacznej części potwierdzenie w długiej mowie szefa sekcyjnego Erba, przemawiającego imieniem rządu. P. Erb przyznał, że kolosalny budynek szpitalny w Wiedniu obliczony na 2000 łóżek ma:

1. Tylko dwie kuchnie — skutkiem czego potrawy dłuższy czas stoją, są więc złe i niesmaczne;

2. Że budynek ten ma tylko jedną lokalność kąpielową — a potrzebaby przynajmniej dziesięciu;

3. Że tylko chorzy mogą liczyć na jakie takie względy służby — którzy mają — pieniądze do rozdania.

Gdy to tylko jest prawdą — to dosyć! Jeszcze straszniej przedstawiają się te stosunki w obrazie, jaki przed komisją skreślił znakomity prof. Braun.

Donoszą nam, że prawica przez usta p. Hohenwarta chce ubić wniosek Pernerstorfera, dążący do wyświecenia prawdy. Znowu więc poświęcenie względów wyższych względom na uprzejmość dla rządu — znów ten sam — jak wszędzie — system pokrywania nadużyć tak doniosłych — ażeby tylko „nie sprawiać kłopotów." Smutny to objaw — a lewica będzie miała zupełną słuszność, jeżeli go należycie napiętnuje i wykorzysta. Cała nadzieja w tem, że hr. Taaffe przez wzgląd na ludność sam zajmie się tą sprawą.

O przebiegu posiedzenia otrzymujemy następującą relację.

Wiedeń 26. października.

Ministrowie zgromadzili się w komplecie, a nowi członkowie gabinetu, hr. Schoenborn i pan Zaleski na wszystkie strony odnawiali znajomości i zawierali nowe. Z powodu, że na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia umieszczoną była sprawa szpitala powszechnego w Wiedniu, jako zastępca rządu jawił się także w izbie szef sekcyjny pan Erb. Pan Ziemiałkowski, tak samo jak na pierwszem posiedzeniu, jawił się dziś w izbie, a p. namiestnik hr. Badeni w kuloarach konferował z członkami Koła polskiego.

Prezydent dr. Smolka otwiera posiedzenie o godzinie 11. minut 20. Do izby wniesiono przedłożenie o kredycie dodatkowym na pomnożenie materjału przewozowego kolei państwowych w kwocie 4,625.000, dalej przedłożenie rządowe o zezwolenie dla funduszu meljoracyjnego kredytu w kwocie pół miljona rocznie aż do r. 1904.

Posłowie Mauthner, Neuber i towarzysze wnoszą następującą interpelację do p. ministra skarbu:

Na podstawie rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 12. sierpnia b. r. dozwolonem zostało wprowadzenie w handel szpirytusu denaturalizowanego wyłącznie za pomocą alkoholu drzewnego lub soli pyrichinowych. Spirytus denaturalizowany w inny sposób użyty być może tylko w poszczególnych gałęziach przemysłu, w handel jednak wprowadzać go nie wolno. Jakkolwiek ten sam przepis obowiązuje także w Węgrzech, fabrykanci węgierscy sprzedają do Austrji spirytus denaturalizowany terpentyną, a że sposób ten o wiele jest tańszy, a spirytus tak denaturalizowany nie posiada tak nieprzyjemnego odoru, aniżeli sposobem przepisanym traktowany, czynią fabrykantom austrjackim wielką konkurencję. Podpisani zapytują zatem pana ministra:

1. „Żali powyższe postępowanie fabrykantów węgierskich jest mu znane?

2. Czy jest on skłonnym do wydania natychmiastowych zarządzeń celem jednolitego sposobu denaturalizacji spirytusu w obu połowach monarchji.

Posłowie Weitlof, Heilsberg i towarzysze wnoszą interpelację do pana prezydenta gabinetu z powodu wystąpienia władz w wielu krajach koronnych przeciw wywieszaniu sztandarów czarno-czerwono-żółtych. Interpelanci twierdzą, że powyższy sztandar znaczy dla Niemców łączność wszystkich Niemców w ich ojczyźnie".

W sprawie konfiskat dzienników z powodu artykułów o zmianach w gabinecie posłowie Fuss i towarzysze wnoszą interpelację do pana ministra sprawiedliwości.

Następnie izba przystępuje do porządku dziennego.

Poseł Wrabetz uzasadnia wniosek o zmianę ustawy z 27. grudnia 1880 dotyczącą stósowania ustawy o podatku zarobkowym i dochodowym do stowarzyszeń gospodarczych i kas zaliczkowych. Wniosek ten po przemówieniu p. Hewery przydzielono do komisji dla kas oszczędności. Przedtem jeszcze p. Menger jasno udowodnił, że wymierzanie podatku zarobkowego, od interesów kredytowych kasom zaliczkowym, które udzielają pożyczek członkom na skrypta żyrowane przez nie członków, niechybnie sprowadzićby musiało ruinę wszystkich tych instytucyj. W tym samym duchu przemawiali pp. Hevera, Türk, Vosnjak i Richter.

Poseł Haydn motywuje swój wniosek, dotyczący projektu ustawy o handlu tłuszczami jadalnymi. Koniecznem jest, ażeby w interesie kupującej publiczności, zabronioną została sprzedaż tych szkodliwych tłuszczów, pod nazwą niewłaściwą, dalej koniecznem jest zobowiązanie handlujących tymi wyrobami do umieszczania na swoich lokalach wyraźnych napisów margaryna, oleummargaryna itp. Po przemówieniu p. Türka, powyższy wniosek odesłany został do komisji dla ustawy karnej.

Na porządek dzienny przychodzi pierwsze czytanie wniosku posła Pernerstorfera o przedłożenie protokołów komisji, wyznaczonej do zbadania stosunków w wiedeńskim szpitalu powszechnym. Mowca opowiada, że w swoim czasie proponował hrabiemu Taaffemu przedstawienie osób, które dostarczyły mu materjałów do krytyki istniejących w tym zakładzie nadużyć pod warunkiem jednakże, że p. minister zawisłe te osoby z góry od odpowiedzialności zwolni. Hr. Taaffe odrzucił tę propozycję, nie pozostało więc nic innego, jak wybrać komisję do przeprowadzenia śledztwa.

W skład komisji weszli: p. radca namiestnictwa Kutczera, wiceprezydent namiestnictwa p. Karajan i starosta p. Sieber, a więc trzej urzędnicy władzy przełożonej. Skład to najnieszczęśliwszy, zważywszy, że zarzuty moje dotyczyły zarówno zarządu szpitala jak organów, powołanych do kontroli tego zarządu. To też całe postępowanie komisji czyniło wrażenie, jakoby powołaną została więcej do kontrolowania mojej mowy, aniżeli stosunków szpitala. Jeżeli który świadek podnieść chciał nadużycia, o których ja nie wspomniałem, odpowiadano mi: „To nas nic nie obchodzi". Świadków, którzy zeznawali dla zarządu niekorzystnie, traktowano z góry i gburowato. Sekundarjuszom, którzy składali zeznania, dawał prezes komisji do zrozumienia, że ze świadków stać się mogą oskarżonymi! Żądaniu zaprotokołowania całego szeregu przygnębiających dla zarządu szpitala zeznań wręcz odmówiono i to mimo energicznego z mej strony protestu. Jeden z profesorów rozpoczął swoje zeznanie od słów podzięki dla mnie za publiczne podniesienie faktycznie istniejących nadużyć. Podczas zeznań jednego z asystentów p. Karajan zawołał:

„Ależ pan potwierdzasz wprost zeznania p. Pernerstorfera"?

Widząc co się dzieje, wystąpiłem z komisji, ażeby obecność moja nie nadawała jej pozoru bezparcjalności i zawiadomiłem o tem zarówno pana namiestnika, jakoteż p. prezydenta ministrów. Dla scharakteryzowania postępowania stronniczego pana Karajana, przytaczam jeszcze fakt następujący: Jeden z profesorów potwierdziwszy cały szereg podniesionych przezemnie zarzutów, rzekł do p. Karajana: „O tych nieprawidłowościach mówiłem wszakże z panem bardzo często". Pan Karajan odrzekł: „Nic mi o tem nie wiadomo" — a na to profesor: „W takim razie szkoda, że tracę tu czas na zeznaniach".

Rząd ogłosił gazetami, że komisja zarzutów moich nie sprawdziła. Dla scharakteryzowania komisji, żądałem przedłożenia protokołów. Proszę o odesłanie wniosku mego do komisji budżetowej.

Mowa Pernerstorfera wywarła wielkie wrażenie i wywołała na lewicy żywe oklaski.

Zastępca rządu Erb, szef sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych, w przemowie równie mdłej jak długiej, usiłował obronić komisję, sam jednak przyznał istnienie całego szeregu grubych nadużyć i nieprawidłowości.

Do głosu zapisani jeszcze posłowie: Eichhorn, Hohenwart i Pernerstorfer.

O godzinie 4. przerwano posiedzenie. *(Ad).*

---

12)

Adorator pani naczelnikowej.

(Ciąg dalszy).

Przez cały następny dzień zajęty był obowiązkami swojego sekretarjatu: musiał wyrównywać rachunki dostawców i doglądać uporządkowania ubikacyj na bal użytych. Atoli czynności te pozostawiały mu głowę swobodną, to też wyobraźnia jego błąkała się bez przeszkody wśród zdarzeń wczorajszego wieczora. Arje walców i polek, jakby opętanie złego ducha, brzęczały mu ustawicznie w uszach i rozpalonym mózgu. Wrażenia odebrane odżywiły się w nim z całą potęgą na widok sali balowej, jakkolwiek zwiędłe kwiaty, gazą przysłonięte świeczniki i posadzka zarzucona poobrywanemi ze sukien fatałaszkami, aż nadto mówiły o zimnej rzeczywistości dnia dzisiejszego... Rozglądając się po pustej sali, zaległej teraz ciszą jakby grobową, popadł wnet w ową tęsknicę melancholijną, która bywa zwykłem następstwem po przyjemnych wzruszeniach zabawy minionej... Przedewszystkiem przejmował go żal serdeczny, że ta noc przepiękna tak szybko upłynęła, nie urzeczywistniwszy mu ani jednej z ułud wymarzonych... Rozbierał w pamięci z bolesnem rozczarowaniem owe tortury, wycierpiane z powodu śmiesznego swojego fraka, te męki straszne, zadawane mu przez uczucie rodzącej się zazdrości, na widok rozmów Peyrehorade'a z panią de Grandclos. — Wspomnienia te użyczały dziś dziwnie ponurego kolorytu temu pierwszemu w jego życiu balowi, na który wybierał się przecież pełen aluzyj naiwnych, z sercem rozbijającem się mu w piersiach, jak dziki ptak w klatce. One również przyćmiewały niby mgłą mroźną całe widowisko czarujące — morze światła, piękności kobiet, szał tancerzy, ochocze dźwięki muzyki... A potem, odrazu, skutkiem gwałtownej zmiany w toku myśli, wyłoniła się z tych mgieł lodowatych postać przepiękna i czarująca. Ujrzał przed sobą panią Cecylję, tak zabójczo powabną w swej białej tarlatanowej sukni z różowemi wstążkami. Widział jej łabędzią szyję, przyćmiewającą blaskiem swej karnacji kolję perłową, ramiona i gors jakby pożyczone od rzeźb starogreckich. Sto razy powtarzał sobie zachęty i pochwały, usłyszane z ust swej bogini — rozpływał się z radości na samą myśl, że ona czytała jego sonet, a nawet prosiła go o tegoż odpis.

Tego samego wieczora, gdy się znalazł już w swojej izdebce, przepisał sonet starannie i z lubością na ćwiartce welinowego papieru, włożył ją do koperty i nazajutrz zaniósł do biura, gdzie rzecz prosta ukrył ją w swojej tece do pisania. Spodziewał się, że zaraz tego dnia będzie miał sposobność widzenia się z panią de Grandclos. — Zapewne uporała się już z kłopotami pobalowemi, dzień był ciepły i pogodny, więc niezawodnie uda się dla odetchnięcia świeżem powietrzem do kiosku w ogrodzie i tak samo niezawodnie przywoła do siebie mężowskiego sekretarza.— A... jakże spieszno było mu ujrzeć ją ponownie, rozkoszować się czarującym uśmiechem jej twarzyczki, napawać spojrzeniami cudnych oczu błękitnych! Tak pragnął, w chwili wręczania jej kopji sonetu, wyznać całe swoje ubóstwianie tej kobiety, pozyskać jej zaufanie i być może usłyszeć od niej samej przyczynę tego niepokoju, jaki objawiała wśród tańca i rozmowy z Peyrehorade'm...

Przez cały początek popołudnia ani ruszył się od okna w swoim gabinecie, mając wzrok skierowanym w głębie cienistych alei ogrodu i na zielone zakręty trawników. Nagle, około godziny drugiej, zadrżał, ujrzawszy pomiędzy drzewami przesuwającą się jasną sukienkę... Pani de Grandclos okrążała zwolna krzaki i zmierzała najwyraźniej w kierunku kiosku. — Niezawodnie spędzi tam ona resztę popołudnia i oczywiście przywoła go do siebie!... Włożył do kieszeni kopertę, zawierającą sonet i stał w pogotowiu, aby na pierwszy rozkaz, co tchu miał, pobiedz do ogrodu... I gdy tak oparty o framugę okna drżał ze wzruszenie i obawy tajemniczej, usłyszał nagle tony dzwonka z podwórza, zwiastującego zwykle przybycie jakiegoś gościa do prefekta. Wkrótce potem zjawił się służący w liberji z kartą wizytową w ręce i znikł pomiędzy drzewami, po upływie zaś minuty, ukazał się znowu czyniąc jakby jakieś znaki do niewidzialnej osoby, stojącej zapewne na werandzie domostwa. — Cała radość i nadzieja Seweryna obracała się w niwec.

— Wizyta!... lecz cóż to za wizyta o tak niestosownej porze dnia?... Gniewne zdumienie Seweryna zostało jeszcze spotęgowane wkrótce, gdy w tym, niewiadomo dlaczego tak uprzywilejowanym gościu, poznał redaktora Peyrehorade'a. W eleganckim tużurku i jasnym wysokim kapeluszu, który pozornie przyczyniał mu wzrostu, postępował za lokajem lekko i zgrabnie, jakby znajdował się nie na ścieżce ogrodowej, lecz na parkietach salonu. — Więc to ten człowiek miał być tak wyjątkowo w kiosku przyjętym, dokąd Cecylja nie przypuszczała przecież nikogo, oprócz bardziej zażyłych z nią osobistości w otoczeniu? Jakaż to tajemnica zbliżała do siebie tych dwoje ludzi? Co mogło spowodować tę wizytę, tuż po balu i po owej tajemniczej ich rozmowie?

Zimne dreszcze przebiegły młodzieńca od stóp do głowy, krew napłynęła mu potężną falą do mózgu, że się zachwiał, jakby uderzony obuchem, a nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Dzikie uczucie zazdrości ugryzło go w serce i nie zastanawiając się nad niestosownością tego kroku, ani też na niebezpieczeństwo, że mógł być łatwo spostrzeżonym przez urzędników prefektury, rzucił się ku drzwiom szklannym, otworzył je,— tu jednak zatrzymał się na progu aż do chwili, w której lokaj zniknął z ogrodu. Wtedy bez dalszego namysłu ruszył bocznemi ścieżkami ku kioskowi i skradając się, jak złodziej, dotarł aż pod samą tegoż ścianę.

Tam zasłonięty gęstwiną zieleni, mógł najdokładniej słyszeć każde słowo, wypowiedziane w środku altany. Była chwila, że rumieniec wstydu oblał mu twarz na myśl tej upokarzającej roli szpiega, którą miał teraz odegrać. Lecz namiętność pokonała wnet wszelkie skrupuły. Wytężył całą siłę woli, aby się uspokoić, uderzenia jego serca stały się też wkrótce miarowemi, wytężył słuch i skupił całą uwagę...

P. Peyrehorade wszedł był do kiosku z powagą i owym banalnym uśmiechem na twarzy, który go nigdy nie opuszczał. Skłonił się elegancko przed panią de Grandclos, usiadł na krześle, wskazanem mu przez nią i chwilę zalegała cisza wnętrze kiosku. Cecylja wzburzona wewnątrz do najwyższego stopnia, lecz umiejąca pokrywać zręcznie swój niepokój maską obojętności, przygotowana już była na tę schadzkę od rana. Odwrócona plecyma do światła i niby zajęta pilnie robótką ręczną, wyczekiwała aż przeciwnik sam rozpocznie swój atak. Dłuższą chwilę obserwowali tak oboje wyczekującą pozycję. Wreszcie Cecylja, jakby zniecierpliwiona już, odłożyła robótkę na marmurowym stoliku i głosem nieznacznie drżącym przemówiła pierwsza:

— Słucham tedy pana, panie Peyrehorade!...

Ton, jakim te słowa były wypowiedziane, nadawał im akcent i znaczenie szczególne. Dla uważnego słuchacza opiewały one mniej więcej tak: „Wszystko to, z czem pan tu przychodzisz do mnie, jest mi niesłychanie obojętnem... Niemniej przeto wysłucham pana, aby okazać, że się ani trochę nie lękam..."

— Pani... — zaczął Peyrehorade, kłaniając się ponownie — jestem rzeczywiście niezmiernie zawstydzony tą pobłażliwością pani... Już od dwudziestu czterech godzin wyrzucam sobie zaprawdę to niedyskretne natręctwo moje, które było nawet przyczyną, że oto przychodzę tu dziś dla rozmowy o dawno minionych historjach... jak sądzę, nadto dość obojętnych dla pani...

Ktokolwiek zauważył intencję sarkastyczną, zawartą w tym frazesie, mógł łatwo wytłumaczyć go sobie w ten sposób: „Pani nie zwiedziesz mnie wcale... Gdyby ta sprawa była rzeczywiście tak obojętną dla ciebie, jak to chcesz teraz wmówić we mnie, to z pewnością nie wyznaczałabyś mi tak wyjątkowego posłuchania, w kiosku ogrodowym, zamiast w swoim salonie..."

Tak samo zapewne wytłumaczyła sobie Cecylja to wstępne przemówienie, gdyż z pewną już porywczością odparła mu:

— Przepraszam pana... niepodobna być obojętnym w rzeczach, które obchodzą naszą rodzinę bliską... Siostra mojej matki była żoną niejakiego pana Soubirous w Bajonie i bardzo być może tedy, że ta osoba, o której pan wspomniałeś, była właśnie jego córką...

Urwała na chwilę, jakby dla zaczerpnięcia oddechu, a potem ciągnęła:

— **Czy tę młodą osobę znałeś pan osobiście?**

— Nie, pani... Widywałem ją tylko z daleka, lecz jej uroda była słynną w Bajonie, gdzie nie nazywano jej inaczej, jak tylko „piękną Cecylją z pod *Sztandaru kwiecistego....*"

— Ach!... — wykrztusiła pani de Grandclos dość niedbale. Zasłoniła usta ręką, jakby przytłumiała poziewanie, a co było właściwie zrobionem dla pokrycia nerwowego drżenia warg.... Ta dokładna wskazówka przeraziła ją, to też dopiero po chwili zdołała zapytać:

— Więc rzeczywiście była ona tak bardzo piękną?

— Podobną była do pani... to chyba już wystarcza! — odparł z galanterją, potem zaś, cedząc zwolna każde słowo i patrząc uważnie w twarz naczelnikowej, dodał: — Lecz na tem nie koniec jej podobieństwa z panią... gdyż, o ile mnie pamięć nie zawodzi, nosi pani to samo imię, jak ona....

Pani de Grandclos spuściła oczy w dół, aby uniknąć przenikliwego wzroku Peyrehorade'a, który jakby jasno dawał jej do zrozumienia: „Ze mną wszelkie udawanie jest nadaremnem i lepiej uczynisz, gdy zrzucisz z siebie tę maskę...." Zanimby atoli to uczyniła, chciała przekonać się, o ile ten człowiek wtajemniczonym jest w szczegóły jej przeszłości?...

— A nie inaczej... — odparła, siląc się na spokój. — Nazywam się rzeczywiście Cecylją.... Proszę też pana... czy ta imienniczka moja zawsze jeszcze mieszka w Bajonie?

— Nie pani.... i tu właśnie rozpoczyna się arcydrażliwa strona mojej historji.. Piękna Cecylja z pod „Sztandaru kwiecistego" była niezmiernie ambitną osobą i pragnęła za każdą cenę wznieść się po nad skromne warunki swej egzystencji.... Uroda oszołomiła ją i popchnęła na fatalną drogę młodych dziewcząt, które dadzą się wykoleić.... Jednem słowem... piękna Cecylja zeszła na manowce....

André Theuriet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pokój a wojna.

Znany i ceniony pisarz na polu prawa międzynarodowego, profesor uniwersytetu w Moskwie, L. hr. Komarowski, wystąpił z obszerną pracą, zawierającą cały szereg planów powszechnego rozbrojenia i zmian mapy Europy. Wojny — zdaniem autora — wtedy nie będzie, jeżeli się usunie jej przyczyny. Wśród wielu przyczyn w Europie widzi trzy niebezpieczne, a to: kwestję Alzacji i Lotaryngji, stosunek Rosji do Niemiec i Austro-Węgry w dzisiejszym składzie.

Co do pierwszej kwestji, proponuje autor zwołanie kongresu *ad hoc,* któryby miał trzy drogi. Albo oddać Alzację Niemcom, a Lotaryngję Francuzom, albo utworzyć z nich kantony i wcielić do Szwajcarji, albo wreszcie stworzyć państwo niezawisłe z dynastją, jaką powszechne głosowanie wskaże.

Stosunek Rosji do Niemiec może się poprawić, jeżeli Niemcy uznają prawa Rosji do ludów bałkańskich i nie będą popierały dążności austro-węgierskich. W tym celu przytacza autor dowody, wykazujące, ile to razy Niemcy zawdzięczały swą całość Rosji i apeluje do wdzięczności germańskiej. Z Austro-Węgrami obchodzi się profesor rosyjski bardzo ostro i wypowiada monarchji straszne proroctwa.

Wymarzona przez p. Komarowskiego chwila nie prędko pono nadejdzie, a jego wywody ten mają wielki błąd, iż przyjmuje z góry, jakoby wszyscy Słowianie pragnęli połączenia z Rosją i utonięcia w jej azjatyzmie. To nieco za ryzykownie!

Styl książki jest przepyszny, miejscami wprost porywający — szkoda tylko, że tyle w niej tendencyjności!

Z dziejów odrodzenia się Węgier.

Na każdem polu życia swojego, czy to społecznego czy politycznego, odznaczają się Węgrzy pośpiechem tak gorączkowym — że robią nieraz wrażenie człowieka, który jakby przeczuwając instynktownie swój koniec niedaleki, radby jak najobfitszą pozostawić spuściznę swej potomności... Taką właśnie próbkę tej gorączkowo przyspieszonej działalności Węgrów mamy przed sobą w wydawnictwie dzieła E. Konyi'ego, p. t. „Mowy i czyny Deaka,“ którego tom III. świeżo opuścił w Budapeszcie prasę. Wszak to zaledwie 21 lat minęło od chwili, gdy cesarz austrjacki włożył uroczyście w stołecznej katedrze na swoje skronie koronę Arpadów i Hunyadych, gdy naród i kraj toczący dotychczas długoletni bój krwawy o wolność z hegemonją niemiecką, zawarł wreszcie *pacta conventa* ze swoim królem, i aby wkrótce zająć dominujące stanowisko w tem małżeństwie Austrji z Węgrami — a oto już znaleźli się tam ludzie, którzy gromadzą szczegóły tych walk, poprzedzających bezpośrednio nową fazę żywota politycznego Węgier i dla pożytku współczesnych, a dla nauki potomnych ogłaszają takowe swojemu narodowi. Taką publikacją, ze wszech miar naśladowania godną, jest wspomniane wyżej dzieło Konyi'ego o Déaku. Gdzieindziej zadowalanoby się faktem, że taki bohater, jak Déak zbyt dobrze znany jest całemu swemu narodowi, aby go tak świeżo odtwarzać trzeba w dziele historycznem. Czekanoby przynajmniej jakie 100 lat, żeby ogół miał czas zapomnieć o nim, iżby wszyscy współcześni mu ustąpili już ze świata, a krytyka tem swobodniej mogła się poruszać w szykowaniu i ocenie faktów z główną postacią związanych. Węgrzy, „praktyczni“ jak mało który naród pod słońcem, poszli innym torem. Ten p. Konyi był ongi szefem sejmowego biura stenograficznego. Nie ulega kwestji, że to stanowisko ułatwiło mu zbiór ogromnej mnogości szczegółów z parlamentarnego żywota Węgier od 1861 do 1867, a wówczas praca i wrodzony dar krytyczny, ogrzewany patrjotyzmem gorącym, dokonały reszty. Powracając do III. tomu dzieła jego, warto zanotować dwa zwłaszcza rozdziały tegoż, jako niezmiernie charakterystyczne dla wybudowy Węgier dzisiejszych i dla pouczenia współczesnych i przyszłych polityków naszych, w jaki to sposób służy się krajowi pożytecznie i skutecznie.

Pierwszy z tych rozdziałów traktuje o samobójstwie hr. Wład. Teleki'ego. W krytykę historyczną tej postaci wdawać się nie możemy — bo ani miejsce ani pora nie potemu — zaznaczamy jeno za sądem samych Węgrów, że jego polityka była bardzo dwulicową, ściągnęła nań w swoim czasie głośne zarzuty zdrady ojczyzny i dopiero samobójstwo, rozmyślnie przezeń popełnione w tym celu, iżby go poniekąd zrehabilitować mogło w oczach rodaków — zdołało faktycznie oczyścić go z podejrzeń sromotnych. Mianowicie pomawiano go o szczególniejsze względy dworu austrjackiego, które spowodowały dlań amnestję (był w roku 1848 na śmierć skazany) i że w zamian, z wdzięczności dla tego dworu, stawał na wspak interesom swej ojczyzny. Teleki był jednak człowiekiem przedewszystkiem niesłychanie ambitnym i nerwowym. Aby okazać światu, że on nie ma potrzeby poczuwać się do jakiejkolwiek wdzięczności w obec dworu, postanowił wystąpić w sejmie z wnioskiem, stokroć radykalniejszym od analogicznego wniosku Deaka, że mianowicie na mowę tronową należy odpowiedzieć nie adresem, lecz przejściem do porządku dziennego nad tą sprawą. I ku przerażeniu Deaka wraz ze wszystkimi roztropnymi politykami, wniosek Telekiego odbił się żywem echem po całym kraju, zyskał większość posłów, miał powodzenie zapewnione.

Właśnie tego sukcesu uląkł się sam Teleky po większem zastanowieniu się nad sytuacją. Przerosł mu on po nad głowę — rehabilitacja jego osobista mogła narazić ojczyznę na nieobliczone klęski i gdy w końcu rozdrażnienie opanowało go całego, w samobójstwie szukał ratunku dla siebie i ojczyzny. Po tragicznej śmierci Teleky'ego, który nawet tym epilogiem swoim pozował na Szekspirowskiego bohatera, stronnictwo Deaka zdołało rozmaitemi zabiegami wywalczyć sobie większość w sejmie dla wniosku adresowego — sytuacja groźna była zażegnaną.

Drugą sprawą, ważniejszą, której Konyi poświęca w swem dziele znaczny ustęp; jest tajny memorjał hr. Jerzego Apponyi, sformułowany przezeń na życzenie cesarza u schyłku 1862 r. W piśmie tem zebrał sędziwy *judex curiae* wszystkie postulaty swojego narodu, z otwartością cechującą dzielny umysł i charakter wypowiedział koronie wszystkie prawdy, które atoli dopiero w 5 lat później, po bitwie pod Sadową, jako takie posłuch znalazły. Charakterystycznym jest krótki ustęp o ces. Elżbiecie i jej gorących sympatjach dla Węgier. Mianowicie w r. 1866, wśród rozmowy z hr. Juljuszem Andrassym miała się w ten sposób odezwać doń dostojna ta pani: „Rozmawiam z panem i wypowiadam nie jedno, czego nie powiedziałabym komu innemu... Owóż gdy sprawy cesarza źle stoją we Włoszech — to boleję nad tem z całej duszy — umarłabym jednak niezawodnie gdyby i na Węgrzech tak było!“

Proces irlandzki.

Przed kilku dniami rozpoczął się przed komisją trzech proces, mający wyświecić o ile prawdziwemi są zarzuty, uczynione Parnellowi przez *Times,* w artykułach p. t. „Parnelizm i zbrodnie“. W artykułach tych twierdziła redakcja, iż Parnell brał pośredni udział w zbrodniczych zamachach i politycznych morderstwach, spełnianych przez tajną ligę — i zapewniała że ma oryginalne listy Parnella stwierdzające ten fakt.

Posłowie irlandzcy, czyniąc użytek z praw przysługujących członkom parlamentu, wnieśli, ażeby izba wybrała komisję z trzech celem zbadania prawdziwości zarzutów, a chociaż nie zupełnie po ich myśli dano instrukcje tej komisji, to jednak rozpoczęła ona swe prace.

O przebiegu rozprawy piszą z Londynu dnia 22. b. m.

O godzinie 10. w sali posiedzeń zebrała się spora garść dziennikarzy i rysowników; publiczności było wcale nie wiele, przeczuwała ona widocznie, że pierwsze posiedzenie, naturalnym rzeczy porządkiem, będzie arcysuchem i nudnem. Powszechne zbudziło zdziwienie, że główny założyciel ligi Michał Davitt zjawił się jako zwyczajny widz, a nie jako oskarżony. Istnieje pogłoska, że jest to podstęp ze strony adwokata *Timesa.* Jako obrońca pozwanych, a zarazem i sam oskarżony staje adwokat i sekretarz ligi narodowej p. M. F. Harrington. Punkt godzina 10 — wchodzi Parnell. Powszechne zdziwienie, że ów mąż, nie odznaczający się bynajmniej wykwintnością, dzisiaj ubrał się elegancko, a nawet wysoce szykownie. Tuż obok kroczą Karol Russel, Callan, O'Kelly, Mac-Carthy. Ze strony *Timesa* stają adwokat jeneralny i Macdonald, administrator tejże gazety. Na początku załatwiono kwestję formalną, jak często mają odbywać się posiedzenia. Postanowiono, iż codziennie z wyjątkiem sobót. Następnie Karol Russel zręcznie krytykował sposób ułożenia listy oskarżonych i świadków i wytykał tendencyjny cel, dla którego opuszczono osobistości ważne, jak wyżej wspomniany Davitt, a wsadzenie w nią miernot. Żąda tedy należytego sprostowania obu list. Sąd przyrzekł wziąć jego słowa pod głębszą rozwagę.

Zwolna i ociężale podniósł się jeneralny adwokat. Jego oskarżenie zawiera rzeczy znane już, bo wyjęte albo z *Timesa* albo z wywodów przeciw O'Donnellowi. Wszyscy mniej lub więcej jawnie ziewali, dziennikarze przestali notować, jeden zaś z sędziów, p. Henryk James zasnął. Głosem monotonnym i bezdźwięcznym adwokat czytał i czytał; trwało to do godz. 4 po południu. Przez trzy te godziny załatwił się zaledwie z dwoma latami (1881—2). Z tego wszystkiego ja, jako świadek zupełnie bezstronny, wyciągnąłem wniosek, że tak *Timesowi* jak i rządowi angielskiemu zależy na przewlekaniu sprawy. Cała nadzieja w tem, że proces Parnella wytoczony na odwrót *Timesowi* przed sądami szkockiemi pomyślny dla Irlandczyków weźmie obrót

Procedura sądowa w Anglji jest nudną i przewlekłą, staroświecką, sądzić przecież należy, że za kilka dni sprawa posunie się nieco naprzód.

Drugie posiedzenie, obfituje już w większą garść ciekawych szczegółów.

I teraz przecież *Times* i jeneralny prokurator Webster, który jego sprawę i za swą własną uważa, otaczają się jeszcze welonem tajemnicy i niby autorowie sensacyjnej powieści, obiecują rzeczy nader ciekawe i do rozjaśnienia procesu i zarzutów potrzebne, powiedzieć na samym końcu sprawy. Jeneralny prokurator swoim drewnianym głosem ciągnie dalej oskarżenie i historję ligi, opowiada o rozmaitych morderstwach, buntach, podburzających mowach i niepłaceniach czynszu dzierżawnego we wszystkich hrabstwach Zielonej wyspy. A o tem wszystkiem — podług jego wywodów — wiedział Parnell przez związek z ligą. Dowodem tego listy i inne dokumenta. Stosy tych ostatnich piętrzą się na stole przedstawiciela sprawiedliwości państwowej. Obiecał on w czasie procesu wyjaśnić, jaką drogą *Times* doszedł do posiadania tych cennych listów, które ponury cień rzucają na czystość działalności Parnella.

Wszelkie zapewnienia tego ostatniego, że to falsyfikaty, są po prostu kłamstwem. Owszem *Times* listy te zdobył oddawna, trzymał je długi czas w ukryciu, porównywał z pismem Parnella, dawał je do oceny ludziom wiarogodnym i doświadczonym i dopiero wtedy ogłosił, gdy nabrał najsilniejszego przekonania o ich prawdziwości. Kłamstwem jest również, iż *Times* kupił te papiery; ani jeden penny nie wyszedł na ten cel z kasy dziennika. Ofiarowała je bowiem osoba do brej woli.

Dwa następne punkta będą bardzo ciekawe: 1. przedstawienie przez prokuratora dokumentów i papierów ligi; 2. zeznania byłego członka ligi, który właśnie adwokatem *Timesa* dostarczył dwie paczki, pełne bardzo ważnych interesów.

Prokurator jeneralny na końcu posiedzenia zapewnił ku grozie nielicznie zebranej publiczności, że będzie mówił jeszcze i na następnem posiedzeniu.

Z prowincji.

Czortków 28. października. (*Pierwsze wybory*) po przeniesieniu do nas miejsca wyborów dla b. obwodu czortkowskiego z Zaleszczyk, odbyły się 25. bm. Wybierano członka rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, którą to godność piastował dotąd p. Józef Mysłowski. 56 wyborców stawiło się w sali Rady powiat., gdzie uroczyście inaugurowano pierwsze wybory w Czortkowie.

Obszerną, z namaszczeniem wygłoszoną *a faute de mieux* cytatami ze statutów Krakowskiego Towarzystwa ukraszoną przemową, zagaił posiedzenie prezes Rady pow. p. J. Gnoiński, poczem ks. Leon Sapieha postawił kandydaturę p. Ignacego Głażowskiego — kandydaturę motywowaną. Motywa były widocznie przekonujące, skoro przeniewierzyliśmy się uświęconej zasadzie wybierania na każde miejsce już zasiedziałego dygnitarza i wybrali 53 głosami nowo proponowanego kandydata

A propos nowowybranego — nie od rzeczy będzie wspomnieć, że tenże jest jednym z ruchliwszych członków niedawno narodzonego u nas Kółka Młodo-Podolaków.

Nie słyszeliście jeszcze może o istnieniu jego — a jednak dwie już wiosny minęło tej z dziecięcą ufnością w przyszłość zapatrzonej dziecinie.

Drobne jeszcze kroczki stawia ona — to prawda — wina jednak nadmiaru piastunek, że niełacno jej wyplątać się z powijaków, chce jednak pono szczerze wzmocnić i rozruszać się przed przyszłorocznemi wyborami.

Dąbrowa 26. października. (*Uczta pożegnalna Resursa i prezes tejże.*) Staraniem tutejszego Towarzystwa kasynowego odbyła się dnia 23. bm. w lokalu tegoż Towarzystwa uczta, którą inteligencja miejscowa i okoliczna żegnała opuszczających nasze miasto członków tutejszej resursy, a mianowicie pp. adjunkta sądowego Nenyczkę, adjunkta kasowego Schvetza, awansowanego na kontrolora, adjunkta Trojnarskiego i poborcę Wachnianina.

Pierwszy toast na pomyślność odjeżdżających na inne stanowiska służbowe, wzniósł prezes tutejszej resursy, dr. Czyżewicz, podniósłszy zasługi, jakie żegnani starali się położyć koło dobra i rozwoju tejże resursy.

W dziękczynnej odpowiedzi toastowali uczczeni na pomyślność resursy, względnie prezesa tejże. Następnie toastowano zdrowie obecnego starosty p. Kieszkowskiego — i wielu innych zebranych osób.

Dzięki staraniom i ochoczej uprzejmości komitetowych, zwłaszcza zaś gospodarza resursy p. Mizerskiego i członka tejże p. Jaworskiego, bawiono się wesoło i swobodnie, a uczta przeciągnęła się do późna.

Odjeżdżających żegna inteligencja miejscowa z prawdziwym żalem, ci bowiem przez cały czas pobytu swego w naszem miasteczku, żyjąc z nami razem w zgodzie i niezakłóconej niczem harmonji, potrafili zyskać sobie ogólną sympatję naszą i na długo zostawiają po sobie przyjazne wspomnienie.

Wypada tu jeszcze nadmienić o prezesie tutejszejszej resursy, dr. Czyżewiczu, który, objąwszy kierunek spraw tejże resursy przed kilku zaledwie miesiącami, doprowadził do tego, podejmując z zaparciem się siebie inicjatywę w każdej godnej sprawie, że resursa tutejsza widocznie poczyna prosperować lepiej niż było to dawnemi czasy, gdy brakowało jej inicjatora, któryby posiadał tak znakomitą znajomość ludzi, opartą na bezwględnej uprzejmości i umiejętności odpowiedniego łączenia ich, jak dr. Czyżewicz — to też maluczko, a ujrzymy towarzystwo nasze na szczycie możliwego u nas rozwoju. (*Z.*)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Edward Simon, dyrektor banku i prezydent izby handlowe, ciężko zaniemógł.

Nekrologja. Józef Grabowski, kapitan wojsk polskich z r. 1863, następnie wychodźca, zmarł w Botuszanach w Rumunji d. 24. bm.

† **Walenty Nasierowski,** ostatni z Belwederczyków, zmarł d. 27. bm. w Poznaniu. Śp. Walenty urodził się w r. 1808 we wsi Mącznikach w Księstwie z Józefa i Antoniny z Polewskich małżonków Nasierowskich. Kształcił się w kadetach w Kaliszu. Następnie uczęszczał na uniwersytet warszawski na wydział prawno-administracyjny. Tu zastała go rewolucja z r. 1830 i noc 29. listopada. Walenty przyłączył się do powstania i wziął udział w wyprawie na Belweder na w. ks. Konstantego. W wyprawie tej, jak wiadomo, wzięło udział 18 młodzieńców cywilnych i wojskowych. Z tych 18 młodzieńców, którzy się odważyli na nader niebezpieczną wyprawę belwederską, jeden tylko pozostawał przy życiu, śp. Nasierowski. Dziś i on ostatni zstąpił do grobu. Po wyprawie tej śp. Nasierowski wstąpił do wojska, a mianowicie do 19. pułku piechoty. Brał udział w bitwach pod Białołęką, Grochowem, Rajgrodem i Szawlami. W ostatniej trzykrotnie był ranny. Walecznością i męstwem dosłużył się stopnia kapitana.

Po upadku powstania wraz z innymi wyszedł za granicę, a mianowicie do Francji. Przebywał tam lat 18. Dopiero w r. 1848 powrócił do Księstwa, a ożeniwszy się z panną Filipiną Wilczyńską, osiadł we wsi Oczkowicach w Krobskiem. Tu poświęcał się gospodarstwu, a brał nadto żywy udział w sprawach publicznych, służąc im z wielkim zapałem i gorliwością.

Cześć pamięci tego ostatniego Belwederczyka, pokój jego duszy!

Kalendarz. Wtorek (30.): Klaudjusza — Przemysławy. Wschód słońca o godz. 6 min. 51, zachód o godz. 4. min. 38.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, bardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Rzeszowie związek małżeński między p. Matzenauerem, a p. Bronisławą Ochocińską.

W Krakowie odbył się w sobotę ślub panny Marji Jabłońskiej, z dr. Dyonizym Markiewiczem, lekarzem z Krosna i panny Amandy Nowaczyńskiej, z p. Stanisławem Nenyczko, adjunktem z Tarnowa.

Doktorat. P. Stanisław Rittel, członek redakcji *Dzienn. Polskiego,* otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Zaduszki. W dniach 1. i 2. listopada rb. będzie ulica Piekarska od godz. 3. popołudniu dla przejazdu zamknięta. Dojazd do cmentarza Łyczakowskiego wyznacza się ulicą Kochanowskiego (Rury), a odjazd ulicą Łyczakowską. Dla uniknięcia ścisku, otworzono drugi wchód do cmentarza z ulicy Św. Piotra i Pawła, naprzeciw realności kamieniarza p. Schimsera.

Dyrekcja teatru donosi, że dla wygody publiczności, zaprowadzono w kasie teatru telefon. Oprócz tego posiada kancelarja teatru osobny telefon.

Na kopiec Unji. Rada gminna miasta Rzeszowa uchwaliła d. 25. bm. na wniosek r. dr. Jarockiego uczcić dr. Smolkę, prezydenta Rady państwa, z okazji jego 40-letniego jubileuszu jednorazowym datkiem 100 złr. na dokończenie kopca unji we Lwowie, rozpoczętego i urządzanego przeważnie kosztem jubilata.

P. N. nadesłał do administracji naszego pisma 1 złr. na kopiec Unji Lubelskiej.

Z armji. Jenerał-majorami zostali mianowani: Stef. bar. Földvary, Jerzy Georgevits, J. Faby, W. Wennisch, Ferd. Seracsin, Teodor Neuwirth (w landwerze), Wiktor Say, Emeryk Polak, Karol Gold, Karol Kostersitz, Maks Catinelli, Hugo Bilincek, Hugo Klobus, Karol Zaitsek, Karol hr. Coreth, Wilhelm Bothmer, Franc. Tschebulz, Otto Cordier i Teodor Scharunatz.

Pułkownikami w piechocie (numera przy nazwiskach oznaczają pułki lub bataljony strzeleckie): Stefan Jaworski 95, Emil Medycki 40; w kawalerji: Adalbert hr. Christalnigg uł. 4, Henryk Polko uł. 11.

Podpułkownikami w jeneralnym sztabie: Ed. Pierer, Maurycy Steinsberg, Rud. Chavanne, Józef Proschinger, Jan Berger, Ambroży Mras, Gustaw hr. Goumoens, Ern. Idiczukh, Eryk Thoss i Karol Benoist de Limonet. W piechocie: Franc. Pitsch 41, Leopold Mastny 58, Juljan Słoninka 20. W kawalerji: Karol Morawetz uł. 3, Maks. hr. Orsini-Rosenberg drag. 7, Hugo hr. Kalnoky uł. 11.

Majorami w piechocie: Franc. Kriesch 77, Bonawentura Drążkiewicz 10, Kleofas Sacher 45, Alfred Hauptmann 24, Kar. Gruber 41, Aleks. Mansbart 40. W kawalerji: Franc Liel drag. 11.

Kapitanami I. kl. w piechocie: Karol Kolitscher 9, Herman Halma 56, Edw. Dedovic 80, Józef Neumann 57, Edw. Wodziczko 41, Franc. Zbożen 57, Jan Büsch 20, Jerzy Popoviciu 77, Adolf Pecchio 41, Alfr. Fikerment 10, Emil Kukicz 77, Fr. Neumeyer 10, Artur Dębowski 93, Feliks Kutschereuter 90, Karol Kraus 80, Aleks. Mörk 45, Jan Kliczka 45, Wilhelm Scheibel i Ferdynand Heininger 13, Maks. Schmidt 95, Józef Muzyka 13.

Kapitanami II. klasy w piechocie: Winc. Górowski 90, Włodz. Szormiński 13, Franc. Kramer 80, Stef. Janczyk 90, Teodor Kuzyk 10, Adolf Dürrigl 58, Wiktor Daszkiewicz i Józ. Nowicki 24, Karol Walter 77, Ant. Kocourek 45, Wilhelm Spitzberg 40, Ludwik Mörk 56, Arnold Werner 89, Alfr. Konrady 89, Jan Maliborski 40, Paweł Dimitrjewicz 41, Ant. Serwacki 89, Józef Przikryl 9, Franc. Aleksandrowicz 24, Fryd. Fleminger 77, dr. Ludwik Rona 15, Wład. Tichy 15, Stan. Turek 20, Maks. Szczurowski 10, Burkhard Brazda 9 i Józef Wais 45.

Jen. audytorami mianowani zostali pułkownicy Wilhelm Pflanzer i Ign. Proszek; starszymi lekarzami sztabowymi II. kl. drowie: Jan Braun, Adolf Ressig, Salomon Lederer i Ant. Knorlein; — sztabowym lekarzem dr. Edward Frantz w Przemyślu.

Lekarzami pułkowymi I. kl. Leon Feingold, Robert Kuchee, Izak Segel, Franc. Kozub, Jan Pawlikow; lekarzami pułk. II. kl. Józef Pewny i Stan Lech.

W korpusie oficerów rachunkowych: Kapitanem I. kl. Franciszek Kwiatkowski, II. kl. Józef Słabkowski. Porucznikiem: Izrael Margulies. Podporucznikami: Włodzimierz Marcinkowski i Antoni Krykiewicz.

W duchowieństwie: Proboszczem I. klasy Antoni Janik, a kapelanem I. kl. Kasjan Kunicki.

Pułkownikiem w landwerze Gust. Głodziński, komendant bataljonu czerniowieckiego 77.

Komendantem I pułku artylerji korpuśnej zamianowany Franc. Sigiitz.

Rektorat politechniki lwowskiej ogłasza z terminem do 15. grudnia rb. konkurs, celem obsadzenia opróżnionej zwyczajnej katedry fizyki.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Stanisława Zająca, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Głuchowie i Józefa Wierzbickiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ptaszkowej.

Dar. Cesarz udzielił gminie Łajowa, w powiecie nadwórniańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 11·3°C., najwyższa + 13·4°C., najniższa + 8·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, średnia temperatura doby około + 10°C., niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne, opad co najwyżej nieznaczny, mgła.

Izba rękodzielnicza przeniesioną została na 2. piętro w gmachu ratuszowym obok izby handlowo-przemysłowej.

Ogromną awanturę wywołał wczoraj w domu przy ulicy Ruskiej l. 6 kelner Michał Budz, który wpadł niespodzianie do pomieszkania wdowy Julji Ritzner i w okropny sposób ją pobił. Awanturnika aresztowano.

Znaczną ilość bielizny świeżo wypranej skradziono wczoraj w nocy ze strychu domu przy ulicy Furmańskiej l. 1 na szkodę Jakóba Sassowera

Smiałą kradzież odkrył w swym sklepie przy ulicy Sykstuskiej l. 2 krawiec p. Feliks Feliński. Jak się okazało, służący od dłuższego czasu odcinał ze sztuki kawałki materji, które następnie sprzedawał. Szkoda nie da się na razie obliczyć.

Do rady powiatowej chrzanowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został p. Franciszek Wesecki, właściciel realności.

Pożar w Alfredówce, powiatu przemyślańskiego, zniszczył dobytek sześciu gospodarzy. Strata, przeważnie ubezpieczona, wynosi 5.114 złr. Poszlakowane o zbrodnię podpalenia indywiduum zostało przyaresztowane. — Na folwarku Pienki, należącym do Skoryk, w powiecie zbarazkim, spłonęło 300 kóp pszenicy, 100 kóp żyta i 100 kóp jęczmienia. Szkoda, oceniona na 6.000 złr., nie była ubezpieczoną. Śledztwo co do przyczyny pożaru zarządzono.

Zarząd dóbr krasiczyńskich poszukuje dzierżawców na folwarki i karczmy do tych dóbr należące, lecz zamierza je oddać tylko chrześcijanom.

Morderstwo. W nocy z dnia 19. na 20. bm. zamordowano w Polance pod Oświęcimiem ekonoma dworskiego, Edmunda Krasuskiego. Strażnik policyjny Henzler wraz z sierżantem żandarmerji Janem Kogutem, wyśledzili sprawcę w osobie Aleksandra Zalewskiego z Warszawy, który przyaresztowany przyznał się do zbrodni i podał, że zbrodni dokonał, spodziewając się u Krasuskiego pieniędzy, których jednak nie znalazł. Ubranie z rabunku pochodzące wynaleziono, a sprawcę przesłano pod eskortą żandarmerji do sądu w Wadowicach.

Rada zawiadowcza kolei lwowsko-czerniowieckiej odbyła swoje posiedzenie w sobotę i postanowiła zwołać na dzień 14. listopada rb. nadzwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów i przedłożyć mu swoje sprawozdanie o sekwestracji linij rumuńskich i o krokach przedsięwziętych przez Radę zawiadowczą przeciw temu zarządzeniu rumuńskiego rządu, a ewentualnie dalsze swoje wnioski w tej sprawie. Akcjonarjusze, którzy pragną wziąć udział w tem zgromadzeniu, winni złożyć posiadane przez siebie akcje w instytucjach finansowych, wskazanych odnośnem ogłoszeniem.

Pożyczka gminy m. Rzeszowa. Najważniejszym przedmiotem obrad rady miej. rzeszowskiej d. 25. bm. była pożyczka. Komitet wybrany z łona rady miejskiej do wyjednania pożyczki w kwocie 200.000 złr., a względnie 750.000 złr. czynił starania w różnych instytucjach kredytowych, a mianowicie w National-Boden-Credit-Anstalt, w rzeszowskiej kasie oszczędności i w kasie oszczęd. we Lwowie. National-Boden-Credit-Anstalt daje niekorzystne dla gminy warunki, bo czyni niemożliwem spłacenie pożyczki przed upływem 50 lat i żąda $5\frac{1}{4}\%$, oraz płaci papierami o kwocie 98 złr. za 100, co spowodowałoby około 15% straty dla miasta. Korzystniejsze warunki daje rzeszowska kasa oszczędności, bo także na 50 lat i na 5% z wypowiedzeniem na pół roku naprzód. Wydział kasy oszczędności, przejęty troską o dobro gminy, przychodzi jej z pomocą, powodując się myślą, że dobrobyt miasta jest także dobrobytem kasy oszczędn., zaś upadek miasta, wpłynąłby i na upadek kasy. Kasa oszczędności lwowska nie nadesłała jeszcze odpowiedzi, więc rada nie powzięła żadnej uchwały w sprawie pożyczki, tylko postanowiła zaciągnąć w rzeszowskiej kasie oszczędn. 16.000 złr. na skrypt na zapłacenie raty przypadłej za nabytą na rzecz gminy realność Salomonów.

Wynalazek. P. Jan Danilewicz, nauczyciel szkoły ludowej w Rohoźnie pod Sadagórą, wynalazł kamerton do skrzypiec, o tyle praktyczny, że umieszcza się w samych skrzypcach i tworzy ich część integralną. Zużytkował on mianowicie kołeczek, do którego bywa przytwierdzaną deszczułka ze strunami. W kołeczku tym umieścił pomysłowy wynalazca blaszkę na sposób świstawki. Grający, chcąc skontrolować strój instrumentu, nie potrzebuje już szukać kamertonu, lub stroić podług słuchu: przytknięta do kołeczka z tyłu skrzypiec i za dmuchnięciem otrzyma ze świstawki ton *a* (paryskie) P. Danilewicz uzyskał przywilej w Austrji i w Węgrzech na swój wynalazek.

Chciał odwidzić matkę. *Gazeta przemyska* pisze: W niedzielę, dnia 21. bm. nowozaciężny szeregowiec 24. pp. stęskniony za rodzinną wioską, chciał odwidzić matkę. W naiwności chłopskiej sądził, że przechodzący torem kolejowym w pobliżu baraków na Zasaniu, gdzie 24. pp. zakwaterowano, pociąg ciężarowy, jak furka, zawiezie go do ojczystej chaty, gdzie zeskoczy i mamunię uściska. Wagony ciężarowe nie mają stopni. Po kilku bezskutecznych próbach dostania się na wagon, upadł biedny człowiek pod koła, które zgruchotały mu prawą nogę. Tego samego wieczora amputowano nieszczęśliwego, który powróci do domu kaleką.

Koła wojskowe oczekują nowego awansu 2. grudnia jako w rocznicę panowania Franciszka Józefa.

Ekskrólowa serbska Natalja na otrzymane od metropolity zawiadomienie, wpadała kilkakrotnie w spazmy i omdlenia; lekarze najsilniejszemi środkami ją trzeźwili. Znajduje się ona w histerycznem, prawie niepoczytalnem rozdrażnieniu, zkąd też pochodzą jej namiętne postępki.

Odznaczenia. Z Rzymu piszą: Zwracają uwagę dekreta królewskie w *Gazetta Ufficiale,* nadające dziennikarzowi Obliegat, żydowi, krzyż komandorski orderu św. Maurycego i Łazarza, a siedmiu innym żydom krzyż rycerski „Corona d'Italia.“

O cóż też obecnie nie petycjonują? Wśród stosów petycji, które wpłynęły do Rady państwa, znajduje się także próba niejakiego Eliasza Fitkalo, wyrażająca następujące skromne życzenia. Po pierwsze, ażeby syna jego Gabryela, uznano za marnotrawcę, następnie wytoczono przeciw tamtejszemu adwokatowi dr. Wolskiemu, postępowanie dyscyplinarne o podstępne wyłudzenie od owego Gabryelka, kwoty 9733 złr., natomiast ażeby wezwano zastępcę *ex offo* dr. Axelrada w Tarnopolu, celem uzyskania dziedzictwa dla syna, w końcu zaś „ażeby Wysoka Rada państwa poleciła i „rozkazała“ ze względu na zasługi wojskowe petenta nadać mu posadę pocztmistrza. Sprawozdawca komisji petycyjnej krótko się załatwił z owym mało wymagającym panem. Napisał bowiem wniosek tej treści: W obec tego, że duch jak i treść petycji jest tego rodzaju, iż nie może być braną na serjo, a nadto że ze względu na swą istotę nie należy do Rady państwa, wnoszę przejście nad nią do porządku dziennego.

Podwójne samobójstwo. Z Berg donoszą dnia 24. bm., iż z jeziora Starhemberg wyłowiono dwa ciała topielców. Według wszelkiego prawdopodobieństwa jest to matka i córka. Jedna może liczyć około lat 40. do 45. druga zaś od 16. do 18. Ubrane były bardzo elegancko i miały na sobie sporą ilość rozmaitych kosztowności. Na brzegu znaleziono parasolki i koszyczek z rękawiczkami. Dotychczas nie zdołano sprawdzić tożsamości osób.

Następca Schönerera. W dawniejszym okręgu wyborczym Schönerera wybrany został posłem pater Eichborn, proboszcz katolicki ze wsi Florisdorf pod Wiedniem. Jest to *species* swojego rodzaju: chrześcjański socjalista i antisemita, który oświadczył wyborcom, że w parlamencie będzie sam w swojej osobie tworzył osobne stronnictwo.

Powierzchowność tego nowego posła jest również uderzająco ciekawa. Człowiek to młody jeszcze, krępy, średniego wzrostu, nadzwyczaj ruchliwy i z nadzwyczaj charakterystycznym wyrazem twarzy. Rysy markowane, usta wydęte, brwi szeroko rozrośnięte i zrośnięte zdradzają namiętność i zelotyzm, nie mniej energję.

Tak więc Florisdorf posiada posła rabina Blocha semitofila i posła proboszcza Eichhorna, zaciekłego antisemitę. Prawdziwe miasto sprzeczności. Eichhorn nie jest jeszcze definitywnym proboszczem, gdyż rząd założył protest.

Proces w Berlinie. Rozegrał się onegdaj przed sądem ławniczym proces, który wytoczył paryski korespondent dziennika *Frankfurter Ztg.,* p. Mühling, redaktorowi dziennika *Deutsches Tageblatt* p. Pfannkuchowi za to, że mu zarzucił aspiracje francuskie, sprzyjanie francuskiemu rządowi i spotwarzył go oszczerstwem, iż temuż rządowi wydaje nazwiska korespondentów paryskich do gazet niemieckich. Pomimo zabiegów podsądnego nie szczędzonych w celu nadania procesowi, politycznego charakteru i łatwiejszego się w ten sposób wywikłania, sąd skazał go na 500 marek grzywien.

Przykładny apostoł wstrzemięźliwości. W jednem z miasteczek północnej Ameryki wygłaszał tamtejszy kaznodzieja siarczystą filipikę przeciw używaniu wszelkich trunków. Mówił zaś tak namiętnie i szybko, iż wreszcie spocony i zmęczony poprosił obecnych o szklankę... mleka. Jeden z obecnych dowcipnisiów podjął się tej funkcji, a zmięszawszy na pół mleko z koniakiem, podał ten napój spragnionemu kaznodziei. Tenże, skosztowawszy i mlasnąwszy językiem, jednym haustem wypróżnił kubek, poczem zawołał: „Wielki Cezarze, w której to stajni stoi ta krowa!“

Międzynarodowa taryfa telegraficzna — jak donosi *Kurj. Warsz.* — w skutek inicjatywy sąsiednich państw, w niedługim czasie uledz ma szczegółowej rewizji, a to w celu zastosowania znacznych zmian i ułatwień.

Przeciw żydom. Z warszawskiej *Gazety handl.* dowiadujemy się, iż izraelici, obcy poddani, w Warszawie zamieszkali, otrzymali wezwanie policyjne do opuszczenia granic państwa w ciągu 28 dni.

Pożar fabryki. Onegdaj w nocy spłonęła w Warszawie fabryka garbarska Imrota. Szkoda wynosi 30.000 rs.

Pomyłka ministra. Z Wiednia donoszą do *Innsbrucker Tagblatt* o zabawnej pomyłce, jaka wydarzyła się ministrowi Schönbornowi przy sposobności obejmywania nowego urzędu. Mianowicie przy uroczystem powitaniu urzędników swego wydziału dwukrotnie pomylił się minister w swojem przemówieniu, używając słów: „Mianowany ministrem oświaty“, poprawiając się jednak natychmiast na „sprawiedliwości“. Z powyższego możnaby sądzić, jaką tekę ofiarowano hr. Schönbornowi, a na jaką on sam liczył.

Także ogłoszenie! W jednej z gazet kolońskich czytamy: „Wdowa, lat trzydzieści i kilka, zdrowa i pełna humoru, chętnie wyszłaby powtórnie za mąż. Nadmienia, że posiada jeszcze kompletną garderobę nieboszczyka (był 1 m. 68 cm. wysokim), ładne meble i 900 marek oszczędności. Kandydaci raczą itd.“ Przy nadchodzącej zimie, niejeden skusi się zapewne na tę... garderobę!

Policja londyńska. Z powodu mordów, dokonywanych obecnie w Londynie, dzienniki ostro krytykują przepisy, których musi trzymać się policja tamtejsza. I tak żaden kandydat nie jest przyjętym do korpusu ajentów, jeżeli nie mierzy przynajmniej 5

stóp 9 cali; nie wolno również przyjmować kobiet, które w Paryżu oddają policji wielkie przysługi. Jest następnie przepis, który nie pozwala ajentom zostać nieznanymi, każdy bowiem kandydat na ajenta musi poprzednio w pełnym mundurze policyjnym przez lat trzy odbywać służbę na ulicy; w ten sposób wszyscy zbrodniarze już znają go doskonale. W końcu budżet dla ajentów przeznaczony jest tak mały, że najmniejszego telegramu nawet nikt bez pozwolenia najwyższego szefa nie może wysłać; tymczasem zaś ścigany złoczyńca ucieka..

Korespondencja redakcji. *P. X.* na ul. Ołowej. Uwiadomiliśmy odnośną władzę.

Z kolei Karola Ludwika. Ogrzewanie wozów przy pociągach kurjerskich i osobowych w nocy kursujących już nastąpiło, ogrzewanie zaś wozów przy pociągach w dzień kursujących dopiero z porą zimową nastąpi.

Aresztowania i wypadki. Umysłowo chorego Jana G., który zachowaniem się swojem wywoływał onegdaj na ulicach publiczne zgorszenie, odstawiła policja do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. — Aresztowano onegdaj Jana Koguta, który na szkodę swojego służbodawcy Majera Grynigera właściciela wozów transportowych popełnił znaczniejszą kradzież. — Podczas wesela, skradziono p. Henrykowi H., urzędnikowi kolei Czerniowieckiej, mieszkającemu przy ul. Łyczakowskiej l. 7 kilka sztuk sukien. Sprawczynię tej niespodzianki weselnej wyśledziła policja w osobie Rozalji Czepińskiej.

Samobójstwo na komendę. Z Czerniowiec donoszą: Podoficer 41. pp. Mireuca, ucząc rekrutów strzelania z karabina, włożył potajemnie do karabina nabój, przypiął nad sercem małą tarczę i polecił w tarczę mierzyć i strzelić. Żołnierz spełnił rozkaz na komendę. Kula trafiła w samo serce i podoficer skonał na miejscu.

Wykaz urzędu zdrowia ogłasza następne liczby śmiertelności na 1000 mieszkańców przeciętnie: Berlin 19.2, Wrocław 31.2, Kolonja 25.4, Wiesbaden 18.8, Strassburg 26, Metz 16.2, Monachium 28.8, Drezno 19.8, Lipsk 13.8, Hamburg 21.7, Wiedeń 19.7, Peszt 28.2, Praga 29.6, Tryest 28.7, Kraków 21.7, Amsterdam 20.5, Bruksela 22.0, Paryż 22.7, Londyn 18.7, Warszawa 31.1, Sztokholm 15.3, Odessa 23.3.

Defraudacja. Dyrekcja poczty w Czerniowcach zawiadomiła tutejszą dyrekcję policji, że akcesista pocztowy Robert Renelt w Radowcach zbiegł na dniu 22. bm., zabrawszy około 3000 złr. pieniędzy urzędowych z sobą. Defraudant liczy lat 28, jest wzrostu średniego, brunet.

Smutny wypadek zdarzył się w Podlipcach, powiatu złoczowskiego. W domu Fedka Panossa, przy suszeniu konopi w piecu, powstał pożar, który wprawdzie wnet został stłumiony i znaczniejszej szkody nie wyrządził, w którym jednak dwoje dzieci tego gospodarza doznało tak ciężkiego poparzenia, że jedno z nich już z ran umarło, a stan drugiego jest beznadziei.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Zimajer i jej córka panna Helena Zimajer, zostały zaangażowane do teatru lwowskiego na rok.

Repertoar teatralny. Dziś „Mikado". Jutro we środę, z powodu nadzwyczaj licznych zgłoszeń, zamiast „Drzemka pana Prospera", danem będzie „Mikado". — We czwartek po południu „Baron cygański". — Wieczór „Lena". W piątek „Matka rodu Dobratyńskich", tragedja w 6 aktach Grillparzera.

Wykłady popularne z ekonomii politycznej, odbędą się w „Gwieździe" (ul. Franciszkańska 7.) dnia 12. i 26 b. m. listopada, jakoteż 10. grudnia, **każdym razem o godz. 8. wieczorem. — Wstęp wolny.**

Tom II. „Pożarów i zgliszczów", powieści, **drukowanej w fejletonie** *Dzienn. Pol.*, **wyszedł** wczoraj w osobnej odbitce i jest do nabycia po cenie **80** centów **(z przesyłką pocztową 95 ct.)** w administracji naszego pisma. Oba tomy razem kosztują 1 złr. 80 ct. a z przesyłką pocztową **2 złr.**

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego nie przyszło onegdaj do skutku, a to z powodu nielegalności postępowania zarządu oddziałowego. Na ostatniem walnem zgromadzeniu zapadła była uchwała, ażeby przyszłe walne zgromadzenie odbyło się w Winnikach. Tymczasem za inicjatywą kilku członków zarządu oddziałowego, postanowiono walne zgromadzenie zwołać nie do Winnik, lecz odbyć je we Lwowie w sali ratuszowej. Postępowanie takie odniosło ten skutek, że onegdaj zebrała się niedostateczna ilość członków. Z członków zamiejscowych przybyło tylko kilku, reszta prawdopodobnie wybrała się do Winnik. Nieliczne to zebranie wyraziło niezadowolenie zarządowi i poleciło tamże zwołanie walnego zgromadzenia do Winnik.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Gwiazdy", zwołane celem uchwalenia zmiany statutu, przedyskutowało 8 tego paragrafów, w których przedyskutowano pewne zmiany, mianowicie postanowiono nie pokrywać kosztów pogrzebu wdów po inwalidach Stowarzyszenia, wyłączyć ze składu Stow. wdowy i małoletnie sieroty po członkach zmarłych i inwalidach. Nowy statut przyznaje dalej każdorazowemu walnemu zgromadzeniu prawo oznaczania wkładek tygodniowych i taks. Najważniejszą atoli zmianą w nowym statucie, którą uchwalono, jest to, że znosi on dotychczasowe miesięczne wsparcia wdowom i sierotom po członkach i inwalidach, a zaprowadza jednorazową odprawę.

Celem uchwalenia dalszych paragrafów statutu odbędzie się prawdopodobnie w przyszłą niedzielę dalszy ciąg zgromadzenia. *(Kr.)*

Towarzystwo ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów w. m., na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 26. bm., wybrało p. Rafała Bubera prezesem, p. Izaka Felda zastępcą prezesa, p. Joachima Fraenkla skarbnikiem. Reprezentantami członków wspierających wybrani pp.: dr. Bernard Goldman i Jakób Stroh. Nadto weszli w skład wydziału pp.: Czeszer Leon, Gesang Edmund, Rosmarin Adolf jako sekretarz, Vo.zimmer Jakób, Wiesenberg Jonasz. Zastępcami wydziałowych wybrani: pp. Landau Zygmunt, Löwenherz Oskar, Mayer Aleksander. Sąd honorowy składają: pp. dr. Hochfeld Wilhelm, dr. Horowitz Jakób, dr. Löwenstein Natan.

Sprawy korporacyjne. Walne zgromadzenie towarzyszy rzeźnickich, masarskich i mydlarskich, odbyte 28. bm. pod przewodnictwem p. Józefa Zakrzewskiego, udzieliło absolutorjum przełożeństwu kasy chorych z rachunków za czas od 1. stycznia 1888 do 1. lipca 1888. Stan kasowy z d. 1 lipca 1888 wynosił 199 złr. 44 ct.

Z porządku dziennego wybrano zastępcę przewodniczącego, p. Karola Sawickiego, do wydziału zaś weszli jako zastępcy pp.: Czesław Petesz i Markus Hass; do przełożeństwa kasy chorych pp. Gustaw Jajko i Jan Fjałkowski, a do wydziału nadzorczego kasy chorych pp. Karol Lienda i Wilhelm Graff.

Lekarzem Towarzystwa wybrano dra Maksymiljana Beschlossa, któremu przewodniczący wyraził serdeczne podziękowanie za dotychczasową gorliwą opiekę nad chorymi Towarzystwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zebrani w Kijowie cukrownicy, przedstawiciele 106-ciu fabryk, zgodzili się na wnioski syndykatu i podpisali umowę, mocą której zobowiązali się wywieść za granicę do dnia 1. stycznia 1889 roku 80% cyfry, przypadającej do wywozu z mocy konwencji, a pozostałe 20% przed 1. maja 1889 roku. Postanowiono też wywieźć jeszcze 6% (około 1 miljona pudów), z tym warunkiem, że pozostali, a nieobecni na posiedzeniu zgodzą się również na wywóz jeszcze 1 miljona pudów. Wywóz ten po nad konwencję ma nastąpić w przeciągu 2½ miesięcy. Powyższe przyspieszenie wywozu jest bardzo ważne, konwencja bowiem proponowała miesiąc wrzesień, jako termin ostateczny.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 43 „BLUSZCZU", za paździer. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby oddowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* P. namiestnik przybył onegdaj do Lwowa. Sporą chwilę przed nadejściem pociągu krakowskiego zgromadzili się dostojnicy i przełożeni władz na dworcu kolei Karola Ludwika, ażeby powitać przybywającego objąć swe urzędowanie hr. K. Badeniego. I publiczność brała w przyjęciu tem żywy udział: cały bowiem obszerny przedsionek dworca szczelnie był zapełniony. Między obecnymi zauważyliśmy pp. prezydenta Mochnackiego z radą miejską, marszałka hr. Tarnowskiego, posłów pp. hr. Łubieńskiego, Dembowskiego, prezyd. sądu p. Simonowicza, wiceprezyd. namiestnictwa Loebla, dyr. poczt Schiffnera, dyr. policji Krzaczkowskiego, p. Marynowskiego i wielu innych reprezentantów instytucyj państwowych i zakładów. Ze strony architektów byli pp. Ramult i Schulz. Ze strony kolei byli pp. dyrektor Sladkowski, inspektor Buresz i naczelnik Lange. Korpus straży ochotniczej przybył z pp Hryniewiczem i Majewskim na czele.

Pociąg był jeszcze w ruchu, gdy p. namiestnik, któremu towarzyszył hr. Stanisław Badeni — raźno wysiadł i po wymianie słów z p. marszałkiem, wiceprezyd. Loeblem wszedł do poczekalni I. klasy gdzie p. prezydent Mochnacki powitał go następującą przemową:

„J. W. P. Hrabio dostojny Panie Namiestniku! Łaską i zaufaniem Najjaśniejszego Pana powołany na najwyższą godność rządową w kraju przyjm od Reprezentacji miasta Lwowa to szczere powitanie i najserdeczniejsze życzenia z powodu dostąpienia tak wysokiego zaszczytu. Wstępując w mury tego grodu i obejmując trudny urząd naczelnika kraju, pomnij, że ważne i żywotne sprawy naszego miasta i całego kraju spoczną w Twoich rękach. Spełnij więc nasze nadzieje i opiekuj się niemi tak jak to na znakomitego i sprawiedliwego Męża i wiernego Syna tej ziemi przystoi — a towarzyszyć Ci będą zawsze i wszędzie miłość nasza i wdzięczność nasza — a Bóg oby użyczył pomocy!"

Słowa prezydenta, będące istotnie wyrazem przekonań i życzeń nie tylko stolicy ale całego kraju wywarły tak swą treścią, jak prostotą i wyrazistością wielkie wrażenie. Na przemowę tę p. namiestnik odpowiedział w te mniej więcej słowa: „Całem sercem dziękuję za serdeczne przyjęcie. W trudnem zadaniu, które mię z woli N. P. czeka jest dlą mnie otuchą, iż już na wstępie mego urzędowania reprezentacja m. Lwowa tak życzliwie mię przyjmuje. Mam nadzieję, iż niebawem będę miał sposobność bliżej panów poznać i obszerniej pomówić. Obecnie dziękując za uprzejme przyjęcie proszę Waspanowie byście życzliwość swą dla mnie zachowali a prosząc Was równocześnie o współdziałanie, zapewniam, że bardzo na nie liczę".

Następnie udał się pan namiestnik do oczekującego nań powozu i pojechał do miasta, zajmując tymczasowo mieszkanie swego brata, hrabiego Stanisława Badeniego. Dziś o godz. 10. obejmuje hr. Badeni urzędowanie.

O przebiegu podróży pisze nasz (§) korespondent: Przyjęcie na wszystkich stacjach podobnie jak we Lwowie miało cechę serdeczności i wyróżniało się nader korzystnie od innych tego rodzaju przyjęć. W Tarnowie przybył na dworzec arcyb. Łobos z kapitułą, ks. Eust. Sanguszko z radą powiatową i licznem obywatelstwem. W Rzeszowie witał namiestnika burm. p. Zbyszewski — peron był tu zapełniony. Obywatele przybyli przeważnie w narodowych strojach. Prawdziwe tłumy zebrały się w Jarosławiu. Tu powitano p. namiestnika okrzykami: „Niech żyje!" — a następnie burmistrz p. Myszkowski miał dłuższą przemowę. W Przemyślu przybył na dworzec ks. biskup Solecki z kapitułą, p. Czaykowski z radą powiatową i p. Dworski z radą gminną.

Tak więc serdecznie — wyjątkowo serdecznie powitano nowego namiestnika.

Obejmuje on swój urząd wśród najprzyjemniejszych warunków.

Od niego wyłącznie zależy sympatję tę utrzymać i spotęgować.

W namiestnictwie odbywały się wczoraj przedstawienia. O godz. 10. przedpołudniem w sali obrad zgromadzili się urzędnicy a imieniem ich powitał hr. Badeniego wiceprezydent p. Loebl. W odpowiedzi hr. Badeni zaznaczył, że „każdą radę i uwagę chętnie wysłucha, jeżeli uzna za słuszne, za nią pójdzie, w razie przeciwnym, żąda, by ten, ktory mu ją przedstawił, o niej zapomniał". W dalszym ciągu zapewniał o zaufaniu, jakie ma do wiceprezydenta Loebla i zapowiedział, że co do godzin urzędowych wyda w najbliższych dniach pisemne rozporządzenie.

O godz. 12. przybył do pałacu namiestnictwa marszałek hr. Tarnowski wraz z członkami Wydziału kraj. Pan Badeni oświadczył, że nie roztacza programu, bo jeden jest tylko: wypełnienie obowiązków sumiennie i gorliwie; autonomiczne instytucje, zostające pod opieką Wydziału, przyrzekł p. namiestnik popierać, szanować i wzmacniać. W końcu prosił o wyrozumiałość, życzliwość i poparcie.

* Od czasu, gdy hrabia Taaffe nie otrzymał orderu „Czarnego Orła" od cesarza Wilhelma II., prasa francuska z wielkiem zainteresowaniem śledzi stosunki parlamentarne Austro-Węgier i rozwój narodowości słowiańskiej.

Polityka hr. Taaffego znalazła uznanie w Paryżu — to dobrze. Szkoda tylko, że pobudki, które wywołały owe sympatje francuskie, są po stronie wielkiej nacji bardzo podejrzane. Francuzi popierając wzrost słowiańskiej idei w Austrji, podają z drugiej strony pomocną dłoń Rosji w celu gnębienia innych szczepów słowiańskich. Gdzie konsekwencja? — chyba w nienawiści do Niemców!

* W komisji rewizyjnej izby francuskiej mówił Boulanger o swoim projekcie. Powoływał się przedewszystkiem na dawniejsze swoje mowy i przedstawiane wówczas motywa i dawał odpowiedzi na poszczególne pytania. Odpowiedzi jego dają się streścić w ten sposób: Chce on rewizji za pomocą konstytuanty, żąda rozwiązania izby, gdyż ruch w opinji publicznej, wywołany nowemi wyborami, zmusiłby Senat do ustępstw. Przywrócenie monarchji uważa za niemożliwe. Dwie trzecie części kraju sprzeciwiałyby się temu. Gdyby ktoś zaproponował zniesienie prezydentury rzeczypospolitej, on głosowałby zatem. Żąda odpowiedzialności wszystkich urzędników, od głowy państwa do ostatniego ajenta. Wszystkie kwestje chce rozstrzygnąć przez konstytuantę, tylko rozdział Kościoła od państwa miałoby załatwić *referendum* ludu. Armja ma stać po za obrębem polityki — dlatego nie może mieć prawo głosowania. W końcu oskarża się jeszcze Boulanger, że rozpowszechniają fałszywe wiadomości o jego enunciacjach.

* Dnia 27. b. m. otwarto w sposób bardzo uroczysty sobranje bułgarskie. Książę otoczony liczną i wspaniałą świtą przyjęty został w sobranju przez prezydenta Tonczewa. Przyjazd księcia do sobranja i odjazd jego ztamtąd zapowiedziało 21 strzałów armatnich. Księżna Klementyna wzięła również udział w uroczystości. *Pol. Cor.* opisuje w ten sposób uroczystość:

Przy pogodzie nader sprzyjającej wyruszył pochód z pałacu książęcego. Na czele znajdowało się pół szwadronu gwardji przybocznej, za którym postępowały cztery powozy galowe ze świtą wojskową i cywilną. Za wielkim koniuszym postępowała wspaniała kareta galowa, zaprzężona w cztery dzielne rumaki, w którym siedział książę ze swoim adjutantem przybocznym, majorem Sawowem. Z prawej strony jechał komendant miasta major Tantiłow. z lewej adjutant rotmistrz. Markow. Wzdłuż tego pochodu postępowała gwardja przyboczna w malowniczych kostjumach. U wstępu do gmachu sobranja oczekiwali księcia prezydent sobrania Tonczew, ministrowie i oficerowie sztabowi. Gdy książę wszedł do sali, rozległy się okrzyki entuzjastyczne. Książe odczytał mowę tronową z należytym akcentem, co wywołało wielkie zadowolenie. Po skończeniu powtórzyły się raz jeszcze okrzyki, w których uczestniczyły także zebrane przed gmachem tłumy ludu. W tym samym porządku wrócił pochód do pałacu. Na placu Aleksandra defilowały wojska przed księciem Ferdynandem i przed księżną Klementyną. W mowie tronowej wyraził książę radość z powodu zebrania sobranja na drugą zwyczajną sesję. Konstatuję z zadowoleniem — powiedział książe — że dzięki powszechnemu pokojowi, porządkowi i zadowoleniu, panującym w kraju, słuszna sprawa bułgarska z dniem każdym się wzmacnia. Poczem wyliczył książę wszystkie sprawy załatwione w czasie feryj, tudzież projekty oczekujące sobranja.

* W tych dniach oczekują rozporządzenia cesarskiego zwołującego parlament niemiecki na 20. listopada. Dziś odbędą się w całych Prusach wybory prawyborców, którzy mają dnia 6. listopada wybrać 433 posłów do Izby dep. sejmu pruskiego. Jeden prawyborca przypada na 250 dusz.

* *Nordd. Allg. Ztg.* stara się przedstawić ostatnie zajścia we wschodniej Afryce w tem świetle, jakoby nie dotyczyły one interesów samych Niemiec, ale całej Europy. Tylko wspólnemu działaniu — pisze organ kanclerski — wszystkich państw chrześcijańskich może udać się położyć koniec tym smutnym stosunkom — handlu niewolnikami — które są prawdziwą hańbą naszego wieku. Ponieważ, jak wiadomo, nie jest zwyczajem księcia kanclerza, tylko na wiatr mówić, przypuszczać można po wystąpieniu *Norddeutscherki*, że Niemcy musiały już z Anglią przeprowadzić rokowania, celem przedsięwzięcia wspólnych kroków przeciw afrykańskiemu handlowi niewolnikami. Zdaje się jednak, że Niemcy musiały sobie również zapewnić poparcie jeszcze innego mocarstwa.

Papież wydał bowiem do arcybiskupa Lavigerie brewe, w którem wyraża mu podziękowanie za wystąpienie przeciw niewolnictwu, dodając, iż można liczyć na pomoc tak ze strony rządów, jak i osób prywatnych wszystkich narodowości.

(Telegramy z innych pism.)

Poznań 28. października. Według wiadomości z Warszawy, postanowili izraelici w obec nowego rozporządzenia Hurki znieść kazania. Najnowszym bowiem ukazem polecono przełożeństwom bóżnic, ażeby kazania były wypowiadane nie po polsku, ale po rosyjsku, lub też ażeby je zupełnie zniesiono. *(Köln. Ztg.)*

Petersburg 29. października. Prasa tutejsza w sposób wysoce nieprzyzwoity wyraża się o królu Milanie i Austro-Węgrzech z powodu rozwodu i manifestu. Znaczna część prasy domaga się energicznej akcji i wyraża nadzieję, że car rozwód unieważni jako głowa Kościoła wschodniego. Niektóre pisma kolportują pogłoskę o zamiarze Austro-Węgier okupowania części Serbji.

Królowa Natalja ma tu przybyć 8. listopada. Panslawiści przygotowują owacje.

Paryż 27. października. *Agence Libre* donosi, iż król wirtemberski uciekł do Nizzy na francuskie terytorjum, chroniąc się przed intrygami berlińskiemi. *(Cz.)*.

Kolonja 29. października. Na przedwczorajszem zgromadzeniu ludowem w sprawie zniesienia handlu niewolnikami w Afryce, był obecny pierwszy prezydent miasta, arcybiskup i wyżsi reprezentanci władz. Uchwalono rezolucję, wyrażającą zaufanie do rządu cesarstwa niemieckiego i nadzieję, że rząd ten będzie stał na straży honoru niemieckiej chorągwi i niemieckich interesów. *(G. L.)*.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 29. października. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego pod przewodnictwem p. Jaworskiego. Obecnych około 25 członków. Po omówieniu porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia, zabrał głos p. Czerkawski i oświadczył, iż z powodu nadwątlonego zdrowia występuje z komisji budżetowej. Uchwalono głosować na p. Chlumetzkiego jako pierwszego wice-prezydenta izby. Drugim wice-prezydentem wybrany zostanie kandydat Czechów, prawdopodobnie Zeithammer. Za Chlumetzkim przemawiali pp. Hausner, Smolka, Chrzanowski, Chamiec i Machalski. Na wniosek Jaworskiego wybrano do komisji dla marek ochronnych dra Karola Lewakowskiego. Na wniosek Bobrzyńskiego uchwalono, ażeby polscy członkowie komisji budżetowej zapoznawszy się z budżetem, porozumieli się wpierw z Kołem, nim przystąpią do dyskusji w komisji. Na wniosek Chrzanowskiego uchwalono wezwać opóźniających się z przybyciem członków Koła polskiego, ażeby natychmiast jechali do Wiednia.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 29. października. Cesarz przyjmował na audjencji Taaffego, Bauera, Bacquehema i szefa jen. sztabu Becka.

Wiedeń 29. października. Wczoraj rano rozwiązano zgromadzenie akademików Serbów, za dyskusję w sprawie rozwodowej.

Wiedeń 29. października. P. Grocholski wyjechał do Abbazji.

Tryest 29. października. Przybędzie tu dnia 5. bm. eskadra niemiecka. Z polecenia cesarza odbędą się na jej cześć wspaniałe uroczystości.

Paryż 29. października. Na bankiecie boulanżystów zaznaczył eks-jenerał, iż rewizja konstytucji musi być przeprowadzoną w duchu republikańskim.

Rzym 29. października. Izby zwołane na 8. listopada.

Rzym 29. października. Proces przeciw uwięzionym z powodu anti-Wilhelmowskich demonstracji odbędzie się 30. bm.

Wiedeń 29. października. Giełda pieniężna: Kredyty 312·50, węg. złota renta 101·65.

Wiedeń 29. października. Wczoraj na obiedzie dworskim byli u cesarza ministrowie Schönborn i Zaleski.

Wiedeń 29. października. Przewodniczącym komisji budżetowej został wybrany 18 głosami poseł Hausner. Oświadczył on po dokonanym wyborze, że zaufaniem tem jest wysoce zaszczycony i aby należycie mu odpowiedzieć, złoży godność przewodniczącego w komisji przemysłowej. Zastępcą przewodniczącego komisji budżetowej wybrano 16 głosami posła Zeithamera.

Następnie uchwaliła komisja wstawić w budżet przypadającą na Przedlitawję kwotę 27 miljonów, uchwalonych przez delegację na cele wojskowe.

Wiedeń 29. paźdz. Nadeszła tu wiadomość z Londynu, że tamtejsza *Morningpost* zamieszcza doniesienie, iż Ziemiałkowski na krótki czas przed swem ustąpieniem wręczył cesarzowi memorjał, w którym ostrzegał przed czynieniem dalszych koncesyj na rzecz Czechów. Z powodu, iż memorjał ten nie został uwzględniony, Ziemiałkowski ustąpił z gabinetu.

Na podstawie dalszych informacyj, zdaje mi się, że mogę zapewnić, iż twierdzenie *Morningpost* jest oparte na fantazji.

Belgrad 29. paźdz. Pierwsze posiedzenie komisji wybranej dla rewizji konstytucji otworzy król Milan wielką przemową, w której przedstawi kierunek i rozmiary rewizji konstytucji.

Londyn 29. października. *Daily News* zamieszczają wiadomość, że minister domu cesarskiego telegrafował do Petersburga do ministra spraw wewnętrznych, że w Kutais na Kaukazie tuż przed nadejściem pociągu carskiego uwięziono kozaka kubańskiego, u którego znaleziono bomby napełnione dynamitem. Uwięziony usiłował odebrać sobie życie przez otrucie. Zeznaje on, że należał do spisku południowo-rosyjskiego.

Bukareszt 29. października. Prezydent ministrów oświadczył delegatom kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, że przez sekwestrację rząd rumuński nie narusza interesów urzędników i akcjonarjuszów kolei, i że jest nadzieja polubownego załatwienia tej sprawy.

Jassy 29. października. Przy ściślejszym wyborze otrzymał większość socjalista Nadejde.

Rzym 29. października. Rząd włoski zarządził budowę nowego pancernika, który nazywać się będzie Wilhelm II.

Wiedeń 29. października. Giełda zbożowa mdła. Zawierano umowy tylko co do dostawy pszenicy na wiosnę. Płacono po 9·02.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. października 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. S. Wiśniowski, z Kołomyi. B. Julinek, z Pragi. W. Hegel, z Paryża. M. hr. Wolański, z Pauszówki.

HOTEL ANGIELSKI. B. Czaykowski, z Łuczan. S. Biechoński, z Tarnowa. M. Mangold, z Horozanny. M. Wawrzynkiewicz, z Kunaszowa. J. Wysoczański, z Drohobycza. M. Hirschler, z Bóbrki.

HOTEL WARSZAWSKI. T. Kocowski, z Gniłej. M. Zadurowicz, z Chlebowiec. K. Andrycz, z Czamowa. E. Garlicka, z Radziechowa. A. Kirchner, z Ołomuńca. W. Zakletal, z Pragi. J. Kannenberg, ze Stryja.

HOTEL KUHNA. I. Piątkowski, z Żydaczowa. M. Piątkowska, z Żydaczowa. W. Gross, ze Złoczowa. I. Piotrowski, ze Stojanowa. S. Szyjewski, z Dolinian.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 29. października 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 50	214 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 —	211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 50	94 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 20	102 20
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	101 20	102 20
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	95 —	96 —
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	91 35	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 76	5 86
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 92	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 27	1 29
100 marek niemieckich	59 25	60 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 —	44 —
„ węgierskie banku kredytowego	305 50	305 75
„ Banku anglo-austrjackiego	113 50	113 75
„ Unionbanku	213 25	213 50
„ kolei Karola Ludwika	212 80	213 25
„ kolei północnej	245 50	246 —
„ kolei południowej (Lombardy)	105 75	106 —
„ Tramwaju	185 —	185 —
„ kolei państwowej	250 50	250 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 50	209 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 50	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	142 50	141 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	104 —	104 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	201 75	201 75
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 50	219 25
Renta węgierska złota 4-proc.	101 67	101 50
Akcje Bankvereinu	99 —	99 —
Rosyjski rubel papierowy	1 28	1 29
Renta węgierska papierowa	131 —	131 —
Akcje kredytowe	312 —	312 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 64	— —
Berlin, dnia 29 października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	215 30	216 30
Akcje austrjackie kredytowe	164 25	164 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	168 05	168 05
Akcje kolei południowej (Lombardy)	44 60	44 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	63 70	63 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**2·15**	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		**2·38**	**6·22**
Z Czerniowiec	**8·00**		6·40	**11·06**
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		**1·35**		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	**10·38**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	**11·05**
Do Czerniowiec	9·20		9·50	**10·08**
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		**8·10**		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		**5·20**		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	**5·30**	4·03	**4·08**
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	**4·05**	5·05	**12·4**

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 29. października 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 75 – 7·65	6·70 – 7·50	6 60 – 7·45	6·85 – 7·40
Żyto	5 15 – 5 60	4 80 – 5 40	4·70 – 5 30	4 70 – 5·15
Jęczmień	5 — – 7·—	5 50 – 7 —	5·50 – 7·—	5 — – 6 75
Owies	5 40 – 6·10	5 20 – 5·80	5·15 – 5 75	5·— – 5 50
Groch	6 — – 10 —	5 75 – 9 75	5·50 – 9 50	4·40 – 9·—
Wyka	4·50 – 5·—	4·30 – 4 75	4 50 – 5 10	4·10 – 4 50
Rzepak	12 75 – 13·35	12·60 – 13 —	12 50 – 13 15	10 — – 11 15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	45 – 65·—	44 – 64	43·— – 63	35·— – 43
Konicz biała	40 – 48	40· – 47	37· – 53·	31 – 35·
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 do 100 — — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 12·— do 13 50.

Usposobienie nieco ożywione

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Osoba młoda, władająca językami polskim i niemieckim biegle, poszukuje przyzwoitej posady we Lwowie lub na prowincji; także za mierną kaucją. Łaskawe zgłoszenia pod „Feniks“ do Administracji „Dziennika.“

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca“ w Administracji „Dziennika.“

Lokaj, mający lat 24 i posiadający chlubne świadectwa, poszukuje stałego miejsca do większego domu na wieś. Bliższej wiadomości udzieli biuro Wgo Pana Polińskiego, ul. Karola Ludwika l. 5.

Lampki na dnie zaduszne napełnione łojem oraz świece poleca fabryka mydeł i świec E. et J. Friedrichów we Lwowie w składzie przy ulicy Krakowskiej 13 i w fabryce przy ulicy Koralnickiej 8. 966

W najlepszym stanie **prasa do cięcia papieru** z angielskiej fabryki Hughes et Kinsber do nabycia w drukarni „Dziennika Polskiego.“

Lekcji gry na gitarze udziela pewien młody człowiek pod przystępnymi warunkami. Wiadomość udzieli z grzeczności handel muzykaliów Kapralika naprzeciw teatru.

Akademik z chlubnemi świadectwami poszukuje lekcyj. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod cyfrą A. C. D. p. restante Lwów. 964

Ekonom wykształcony fachowo w wieku 27 lat, poszukuje posady przy większem gospodarstwie. Posadę rachmistrza lub magazyniera przyjmie również kawalersko lub żonatego. Łaskawe zgłoszenia L. L. poste restante Niżniów. 961

Żołądź do sadzenia z tegorocznego zbioru, zdrową, doborową, dostarczy każdą ilość za worek 100 kilo netto, loco stacja Przemyśl lub Jarosław po złr. 7·50 w. a. Nadleśnictwo Rokietnica, poczta Kosienice. 963

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Mogę udzielać wszystkich przedmiotów tak z zakresu kursu gimnazjalnego jak i szkół realnych. Oprócz tego gruntowna znajomość języka rosyjskiego. Adresy w Dzienniku dla „Warszawiaka.“

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Nauczyciel muzyki, poszukuje miejsca na wsi lub prowincji za skromnem wynagrodzeniem. Udziela nauki gry na fortepianie i skrzypcach podług nowej metody, a na żądanie także początków języka polskiego i niemieckiego. Łaskawe zgłoszenia pod lit.: **A. S.** w Drukarni „Dziennika Polskiego.“

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie parterowe o 3 pokojach z werandą i kuchnią od 1. listopada przy ulicy Długosza 8. 962

1 duży frontowy pokój kawalerski na I. piętrze **zaraz**, 3 pokoje frontowe z kuchnią i nyżą od **1 listopada** ulica Ormiańska Nr. 33. 951

2 pokoje z kuchnią, ul. Kochanowskiego l. 26.

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

BIÓRO WYWIADOWCZE
Debory Margulies
Lwów, ulica Wałowa liczba 5
ma do umieszczenia pierwszorzędnych oficjalistów wszelkiej kategorji sług mezkich i żeńskich — oraz poleca wielki wybór szczotek wyrobu tutejszego i zagranicznego po najniższej cenie. Wszelkie polecenie najsumienniej i rychło się wykonuje. 2883

KAWE
w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2775

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Śmierć
wszystkim myszom polnym!!!
Nieoceniony i nieomylny środek przeciw wszystkim myszom polnym.
Blaszanki oryginalne wraz z opisem sposobu użycia zawierające po 5, 10, 15, 20 i 30 kilo (1 kilogr. po 40 ct.) rozsyła
Leon Mondlicht
aptekarz w Bukaczowcach.
Świadectwa i listy polecające i dziękczynne stoją do dyspozycji. 2294



L. Marek
Lwów, Rynek liczba 9.
GŁÓWNY SKŁAD 2774
FORTEPIANÓW, PIANIN I ORGANÓW.
Zastępstwo nadwornych fabryk:
Bösendorfera, Heitzmana, Bechsteina, Wagnera, Feuricha, Ruandta, Lyra, Schreibera, Schmidta, Cramer Mayera, Osera i t. d.
Sprzedaż na raty po 15 złr. miesięcznie.
Ceny fabryczne z rabatem.
10-letnia gwarancja.
PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA.
I. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach. Od początków do wydoskonalenia gry w połączeniu z nauką spiewu choralnego, zasad muzyki i harmonji.
II. Nauka spiewu solowego w połączeniu z nauką deklamacji i mimiki.
Kursa przygotowawcze do występów koncertowych i teatralnych.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 1. listopada 1888 r. przenoszę pracownię bilardów z domu pod l. 37 przy ulicy Zielonej **na ulicę Karola Ludwika l. 29.**

Polecając Szanownej Publiczności bilardy nowe i przegrane nadmieniam, że przerabiam stare bilardy na karambolowe wszelkich fasonów po najumiarkowańszych cenach — tak samo jako też i reparację bilardów, obciąganie nowem suknem itp. wykonuję po cenach dotąd niebywałych. 2898

Na składzie swym utrzymuję kije i kule i wszelkie inne przybory bilardowe. Zastrzegając, iż z pracownią bilardów przy ulicy Grodzickich pod tąż nazwą nie mam nic wspólnego i za ich roboty nie biorę odpowiedzialności, sądzę, że rzetelna i sumienna praca jak dotąd tak i nadal zjedna mi względy Sz. P. T. Publiczności i zostaję z poważaniem

Teofil Maksymiljan Andreaszek
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 29.

Na raty
Maszyny i narzędzia rolnicze
najnowszej i najlepszej konstrukcji
sprzedaje 2788
Leon Orlewicz
Lwów, ulica Sapiehy liczba 27.

PASY do MASZYN
ze skór belgijskich, skórą szyte i nitowane, klg. po złr. 3·30, do tegoż spinki i rzemyki, poleca
Karol Fibich
Lwów, plac Bernardyński l. 17
dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kociumare l. 27. 2526
Uprzęża całkowite, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie wyroby rymarskie, siodlarskie i galanteryjne.
Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

„JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA“ zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 557

WINOGRONA
feslawskie kuracyjne
szczepu włoskiego
otrzymuje
codziennie świeże
i sprzedaje najtaniej handel
ALBERTA SZKOWRONA
przedtem
F. W. Królikowski
we Lwowie, pl. Marjacki l. 7.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2765

Fotoplastyczna
WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI
przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4 I. piętro.
Od 28. do 31. Października włącznie
Egipt i Palestyna.
Otwarta codziennie od godziny 9. z rana do godziny 9. wieczór.
Wstęp 20 ct. w. a.
Od 1. do 3. Listopada włącznie
Szwajcarja. 2293

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego
pod godłem: 2767

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 i złr. 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 8·70 i złr. 9·15** franco.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Nakładem drukarni Pillera i Spółki 2297
wyszedł już z druku
KALENDARZ
Haliczanin i Noworocznik „Szczutka“
na rok 1889
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Główny skład i ekspedycja **w drukarni Pillera i Spółki.**

Zarząd dóbr Radziechów
1) poszukuje kowala (Kurschmied) biegłego w kuciu koni i naprawie narzędzi rolniczych;
2) ma na sprzedaż buhajki pełnej krwi rasy Bern-Siementhal i Szwyc w wieku od 3—18 miesięcy po 15 złr. za miesiąc wieku.
Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd Dóbr Radziechów,** poczta w miejscu. 2864

Albin Solecki
we Lwowie
poleca swój
HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH
sprowadzanych w jakościach najlepszych
i sprzedawanych po cenach najumiarkowańszych.
Osoby, kupujące kawę na użytek domowy w handlach obcokrajowych, uprasza o zakupno próbne kawy zielonej z handlu jego, a mianowicie:

Nr. 103, franco stacja pocztowa,	4¾ kl.	netto za	zł. 8·15
Nr. 102 „ „ „	4¾ kl.	„ „	zł. 9·—
Nr. 104 „ „ „	4¾ kl.	„ „	zł. 9·40

KAWY, równej dobroci, żaden handel obcokrajowy nie może taniej dostarczyć.

W lasach pełkińskich
jest
materjałowe drzewo
do sprzedania.
Adres: Administracja lasów. Czerce poczta Sieniawa. 2296

Do sprzedania:
Obszerna willa piątrowa,
l. 15, przy ulicy Garncarskiej z oficyną, stajnią, wozownią i ładnym ogrodem, do botanicznego przytykającym. Położenie piękne i zdrowe, budynki nowe, doskonale utrzymane, urządzenie eleganckie i wygodne.
Bliższa wiadomość tamże. 2831

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie
poleca 2793 d
własnego wyrobu
Wodę anaterynową do ust
jako najlepszy, od lat wypróbowany środek do konserwowania zębów i do ochrony przeciw chorobom jamy ustnej. **Woda anaterynowa** w małej ilości dodawana do codziennej płókanki, zabezpiecza na zawsze od bolu zębów i usuwa nieprzyjemny odór w ustach.
Cena flakona 40 centów.
Proszek do zębów miętowy i salicylowy
w pudełkach po 25 i 35 ct.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

R. DITMAR
we Lwowie 2776
GŁÓWNY SKŁAD
GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.
Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego“

Tylko ulica Seniewskiego liczba 1.

Najprzedniejszy olej do lamp porąwanych.

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior
opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

TELEFONU Nr. 226.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
Przez
WALENTEGO ĆWIKA
LWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

Zlecenia giełdowe
na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2881
Papiery wartościowe, losy i monety
sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych
KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY
GUSTAW MAX
Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy i fryzyerów i magazynach perfum.
się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ulica Halicka liczba 17.
Buty sukienne do polowania i podróży 6, 8 do 12 złr.
Berlacze filcowe męzkie i damskie 2, 3, 4 złr.
Meszty i pantofle filcowe 90, 1·20, do 3 złr.
Kalosze rosyjskie męzkie i damskie 2·50, 3, 5 złr.
Bundy Łańcuckie z sukna krajowego 30 złr. do 35 złr.
Zlecenia z prowincji podług cen załatwia. 2576

NA SEZON ZIMOWY!
ELASTYCZNE WAŁECZKI
do zaopatrywania okien i drzwi najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu
oraz **gips i kit do okien**

dalej do polowania:
Śrut, lotki, kule i kapsle.
Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty.
Smarowidło podeszwochronne.
Koriosct, kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne, smarowidło na skóry.
Czernidło (szwarc) i Lakier czarny na buty.
Apretura do konserwowania skóry.
Tran rybi na skóry. Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

następnie:
Rogóżki z łyka kokosowego.
„ szczotkowe.
„ plecione.
„ z łyka aloesowego i manilla.
„ żelazne.
„ słomiane.
Szczotki do przedpokojów.

Poleca: 2854
JÓZEF HANKE
Lwów, Rynek liczba 38.



Pod „Czarnym Psem.“

KWIZDY 2786 d
PREPARATY WETERYNARYJNE
odszczególnione medalami londyńskiemi, paryskiemi, wiedeńskiemi, monachijskiemi i hamburskiemi. Dyplom honorowy wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej w Czerniowcach 1886. — Dyplom 1 wystawy premiowanej psów w Wiedniu 1885—1886, — specjalne uznanie VI. sekcji (dla chowu koni) c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu 1879 i 1885. — Uznanie międzynarodowego Jockey-Clubu w Baden-Baden, austrjackiego Jockey-Clubu w Wiedniu, oraz węgierskiego Jockey-Clubu w Budapeszcie.

Kwizdy c. k. uprz. Płyn restytucyjny (Woda do mycia dla koni) dla wzmocnienia przed i przywrócenia sił po wielkich zmęczeniach, wywichnięciach, zesztywnieniach żył i muskułów i t. d. i t. d. 1 flaszka 1·40.
Kwizdy c. k. koncesjon. Korneuburski proszek pożywczy dla bydła, koni, bydła rogatego i owiec; tenże używa się ze skutkiem, według wieloletniego doświadczenia przy braku ochoty do jedzenia, zakrwawieniu mleka, poprawie mleka i t. d.

Kwizdy Woda do ócz dla zwierząt domowych. Cena flaszki 80 ct.
Kwizdy Blister. na ostre natarcia. Cena słoika 3 zł.
Kwizdy Proszek desinfekcyjny na odwonienie stajen, Pakiet pół kl. 15 ct., skrzyneczka z 10 kil. zł. 2·40.
Kwizdy Maść na gruczoły i wymiona. Słoik 1 zł.
Kwizdy Olejek na liszaje i strupy u psów. Flaszka 1 zł. 50 ct.
Kwizdy Tynktura żółciowa dla koni. Flaszka zł. 1·50.
Kwizdy kapsułki żelatynowe przeciw robakom u psów. Pudełko zł. 1.
Kwizdy Proszek leczniczy dla drobiu Pakiet 50 ct.
Kwizdy Kit na kopyta. sztuczny róg kopytowy. Laseczka 80 ct.
Kwizdy Vaselina na kruche i łamiące się kopyta. Puszka 1 zł 25 ct.
Kwizdy Proszek na pękające kopyta. Flaszka 70 ct.
Kwizdy Pigułki dla psów. Pudełko 1 zł.
Kwizdy Proszek na racice. Flakon 70 ct.
Kwizdy Pigułki przeciw kolkom u koni i bydła rogatego. Puszka 1 zł. 60 ct., kartonik 60 ct.
Kwizdy Pokarm wzmacniający dla koni i bydła. W skrzyneczkach po 6 i 3 zł., pakiecik 30 ct.
Kwizdy Maść na parchy u koni i bydła. Cena słoika 1 zł.
Kwizdy Olejek przeciw robakom w uszach u psów. Cena flaszki zł. 1.50.
Kwizdy Phisic, pigułki rozwalniające dla koni. Puszka blaszana 2 zł.
Kwizdy Środek przeciw biegunce u owiec. Pak. 70 ct.
Kwizdy Proszek dla nierogacizny dla przyspieszenia tuczności. Pakiet zł. 1.26 i 63 ct.
Kwizdy Mydło do mycia przeciw chorobom zaskórnym u zwierząt domowych, puszka 60 ct., i 1 zł. 60 ct.
Kwizdy Balsam na rany dla koni i bydła. Flaszka zł. 1.25.
Kwizdy Pigułki przeciw robakom u koni Puszka blasz. zł. 1.60., karton 60 ct.
Kwizdy „Rattentod“ (środek do wygubienia szczurów i myszy). Laseczka 50 ct.

Prawdziwy do nabycia we LWOWIE
Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, I. Geilhofera, K. Krzyżanowskiego, Zygm. Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.
Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Prawdziwy do nabycia w KRAKOWIE
Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, Wiktora Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.
Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jawornickiego, Edw. Kräutlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatow, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Wareż, Wieliczka, Wiśnicz, Wejnicz, Wojniłów, Zabłotów, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Skład główny dla Galicji w aptece pana Piotra Mikolascha we Lwowie.
Celem uniknięcia omyłek, uprasza się P. T. Publiczność żądać przy zakupnie wyraźnie Kwizdy preparatów i baczyć na powyższą markę ochronną.
Skład główny: Apteka cyrkularna w Korneuburgu Franciszka Jana Kwizdy,
ces. król. austr. i król. rumuńskiego dostawcy nadwornego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.